Nr. 33. Lwów, dnia 12. sierpnia 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Systemy ubezpieczenia zwierząt (O. Lille, c. d.). — Listy z podróży VII. (Janowski i Myszkowski). — O granicach chowu na dzielność użytkową (dok., Dr. F. G.). — Kilka słów o wągrzycy. — Drobne wiadomości. — Kronika. — Pytania i odpowiedzi. — Nadesłane. — Z działalności Towarzystwa — Giełda. — Fejleton: Elmshorn (dok., Menzel). — Anonse.

Systemy ubezpieczenia zwierząt w Szwajcarji i Bawarji.

Sprawozdanie z podróży naukowej

napisał

G. Lille

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku Jagiellońskim.

Najbardziej może dodatnią cechą systemu organizacyjnego towarzystw bawarskich jest brak jakiegokolwiek przymusu — w przeciwieństwie do Szwajcarji, — i zupełna autonomja pozostawiona związkom lokalnym — w przeciwieństwie n. p. do Niższej Austrji.

W Bawarji założenie związku lokalnego zależy jedynie od woli mieszkańców dotyczącej gminy, a gdy nawet takie towarzystwo wejdzie w życie, to przystąpienie do zakładu krajowego pozostawione jest decyzji jego członków. - Jak zaś Bawarczycy umieją oceniać doniosłość asekuracji bydła wykazuje niżej umieszczona tabela, która stwierdza, że ilość związków lokalnych i ich członków należących do zakładu centralnego, po latach 10 wzrosła przeszło w dwójnasób.

Przymusu nie można się też dopatrzeć w brzmieniu ustawy, — że warunkiem przystąpienia do zakładu krajowego jest przyjęcie wzorowego statutu przez związki lokalne.

Przez warunek ten zdąża ustawodawca tylko do tego, aby instytucje, które mają równy cel, wedle równych zasad były ukształtowane. — Statut bowiem wzorowy pozostawia związkom lokalnym zupełną autonomję i zawiera tylko szkic, który ma założycielom ułatwić jego ułożenie.

W szczególności statut wzorowy zawiera postanowienia co do zakładania i rozwiązania towarzystwa, warunków przyjęcia, wystąpienia i wykluczenia członków, sposobu prowadzenia ksiąg, sposobu przeprowadzania dochodzenia w razie wypadku pociągającego wypłatę odszkodowania, sposobu oszacowania szkody, co do przyczyn odmówienia odszkodowania, sposobu spieniężania części użytecznych i co do rozstrzygania sporów.

Zakładowi centralnemu jest tylko ustawowo poruczony nadzór nad związkami lokalnymi.

Jaki skutek wywarła omawiana ustawa na rozwój asekuracji bydła w Bawarji, ilustruje najlepiej tabela na stronie następnej umieszczona.

Z zestawienia tego okazuje się, że w miarę zwiększania się ilości związków lokalnych ilości sztuk ubezpieczonych, wzmaga się także i ilość wypadków, a tem samem wysokość kwoty, wypłaconej tytułem odszkodowania.

Uderzającym jednak jest wzrost tych dwóch cyfr w roku ostatnim, bo z 10.330 na 12.082 wypadków i z kwoty 1,985.292 M. na 2,312.126 M.

Wzrost tych cyfr ma odrębną zupełnie przyczynę.

Oto rozporządzeniem z dnia 14. lipca 1908., które poczęło obowiązywać od dnia 1. sierpnia 1908. zmieniono dotyczący ustęp statutu o tyle, że odszkodowanie wypłaca się odtąd nie tylko za sztuki padłe lub zabite z konieczności, ale także za mięso pochodzące ze sztuk ubezpieczonych, uznane przy oględzinach za zupełnie nieprzydatne do spożycia lub mniej wartościowe czyli niezdatne do wyrębu. — Szkodę z zakwestjonowania mięsa wynikłą zwraca towarzystwo swemu członkowi nawet wtedy, jeżeli sztuka w drodze sprzedaży przeszła już w drugie ręce, ale na zasadzie ustawy cywilnej sprzedający — więc członek towarzystwa — wobec kupującego odpowiada za szkodę wynikłą z konfiskaty mięsa.

Za takie właśnie szkody zakład wypłacił kwotę 18950 marek.

Jako moment aktualny podnieść tu także należy, że z ogólnej liczby wypadków w roku 1907/8 przypada 3436 sztuk bydła, które padły lub dorznięto wskutek gruźlicy.

Z dat statystycznych zakładu centralnego okazuje się, że choroba ta z każdym rokiem większą pochłaniała ilość ofiar, a zatem, że ubezpieczenie nie wywarło dotąd oczekiwanego wpływu na tępienie tej zarazy.

Ten ujemny wynik tępienia gruźlicy drogą ubezpieczenia, spowodował rząd bawarski do podjęcia dalszej w tym kierunku akcji. — Mianowicie wyznaczył on związkom lokalnym osobną subwencję na szczepienie rozpoznawcze tuberkuliną sztuk do ubezpieczenia zgłoszonych.

Z tych szczepień słusznie oczekuje rząd bawarski pomyślniejszych skutków, bo zmniejszą one ilość wypadków odszkodowań i dadzą możność wykluczenia reagujących zwierząt od chowu.

Rok	Ilość związków lokalnych	Ilość członków	Ilość sztuk ubezpieczonych	Kwota ubezpieczona M.	Ilość wypadków odszkodowania	Kwota przypadająca tytułem odszkodowania brutto M.	Uzyskano ze sprzedaży mięsa i skór M.	Wypłacono netto M.	% wypadków do ilości zwierząt ubezpieczonych	% odszkodowania w stosunku do ubezp. kwoty
1896/7	814	39201	194402	39498175	4614	656186	209111	447075	2·37	1·13
1897/8	1008	50523	238774	49561545	6338	864049	293508	570541	2·65	1·21
1898/9	1270	62967	285138	59905610	7804	1074124	356687	717436	2·74	1·27
1899/900	1500	72705	326570	68308535	9420	1367787	443647	924140	2·88	1·40
1900/01	1551	74020	326214	68040405	10080	1473590	474028	999562	3·09	1·48
1901/2	1552	74829	307760	66524415	9855	1433880	487978	945901	3·20	1·44
1902/3	1537	74673	292545	67217630	8879	1371872	463657	908214	3·04	1·38
1903/4	1530	75945	297855	70164665	9205	1479540	467268	1012271	3·09	1·48
1904/5	1553	78142	307751	74794890	10417	1720163	546815	1173347	3·38	1·60
1905/6	1572	79113	305769	80125505	10502	1814058	629102	1184955	3·43	1·53
1906/7	1614	81552	320776	85489565	10330	1985292	671097	1314195	3·22	1·55
1907/8	1646	83982	322432	86741790	12082	2312126	722380	1589745	3·63	1·84

Z ust naczelnika zakładu centralnego dowiedzieliśmy się, że obecnie dla zwalczania gruźlicy w wielu gminach, w których istnieją związki lokalne, przeprowadzono także szczepienia metodą Behringa a w ostatnich czasach stosowano nawet metodę Klimmera — lecz z niewiadomym jeszcze skutkiem.

Wracając do kwestji odszkodowania, uważamy za wskazane podać tu także sposób, w jaki zakład centralny z końcem roku administracyjnego rozdziela koszta z tego tytułu wypłacone na poszczególnych członków, gdyż, jak wiemy, wysokość premji nie jest tu ustalona, a zależy od wysokości kwoty wypłaconej przez zakład centralny tytułem odszkodowania i wydatków administracyjnych.

Wiadomo, że na zasadzie ustawy z dnia 11. maja 1896. połowę ogólnych wydatków ponoszą wszystkie związki lokalne, choćby u nich w ciągu roku nie zaszedł był żaden wypadek, wymagający odszkodowania. a drugą połowę pokrywają te związki, które poniosły faktycznie szkodę, a te mianowicie zwracają ową kwotę, którą kasa państwowa wypłaciła na ich rachunek w ciągu roku.

Za przykład do przedstawienia sposobu tego rozliczenia posłużą nam cyfry z roku 1907/8.

W roku tym wypłacono tytułem odszkodowania brutto kwotę 2,312.126 M.

Z tego mają wszystkie związki lokalne w kraju pokryć połowę t. j. 1,156.063 M.

Ponadto oddział dla ubezpieczeń zwierząt opłaca zakładowi ubezpieczeń (Brandversicherungskammer) na koszta administracyjne 0·02% — co uczyniło kwotę 17.319 M.

JÓZEF MENZEL.

Elmshorn.

(Dokończenie).

Szczęśliwy, kto dla produktów swoich znaleźć może zużytkowanie na torze i tem dowodzić ich wartości, dla ogółu są to jednak rzeczy zupełnie niedostępne i nie prędko zobaczymy chłopskie konie wyścigowe.

Brak trenerów publicznych utrudnia na razie, nawet bardzo, mniejszym hodowcom możliwość sprzedania ogiera, jeżeli ma być kupiony tylko po próbie wyścigowej. Koń nie trenowany, lub tylko trenowany gorzej, nie ma żadnych szans wygranej z przeciwnikiem w pełnej kondycji, chociażby znacznie lichszym. Ktoś mając więc ogiera jednego na sprzedaż musiałby chyba sam się trenowaniem zająć, co zresztą mogłoby być wcale miłe, o ile miałby kwalifikacje i czas na to — wątpię bowiem czy oddanie konia jednemu z pierwszorzędnych trenerów w austrjackich lub węgierskich centrach trainingowych, uczyniłoby ten interes rentownym. Choć więc niema pewnie nikogo, ktoby o korzyściach takiej reformy mógł wątpić — jak będzie ona w praktyce wyglądać, jest przecie ciekawe.

Że rząd troszczy się wyłącznie tylko o remonty, nic dziwnego; może zresztą gdzieś i komuś chów ich się opłaca, ale całego kraju tak obszernego jak Galicja tą samą regułą zamykać nie można. Gdzie ziemia droższa, a gospodarstwo intenzywniejsze, tam ceną 700—800 kor. za konia, zadawalać się nie można. W okolicach takich zwróciwszy się do właścicieli obszarów, jak stworzonych czasem dla koni, z pytaniem, czemu nie chowają, otrzymuje się stereotypową, a prawdziwą niestety odpowiedź: nie opłaca się — i dyskusja się kończy, bo trudno kogoś, choćby dla tak pięknych jak końskie oczu, do strat namawiać, a że produkcja remont przy cenach dzisiejszych nie należy do najkorzystniejszych, o tem już dużo papieru zapisano.

Doszło prawie do tego, że chów prowadzony trochę na większą skalę identifikuje się czasem z traceniem majątku, a przecież jest to niedorzecznością równie wielką, jak twierdzenie, że konie wogóle opłacać się nie mogą i że ta potężna gałęź produkcji krajowej jest w założeniu interesem finansowo negatywnym.

Nie, tak źle nie jest i produkcja zwierzęcia, tak na każdym kroku potrzebnego nie może być tylko ze stratami połączona, o czem świadczy z jednej strony zwycięzka prawie walka konia z parą, elektryką i benzyną, oczywiście konia luksusowego, a z drugiej ciągły wzrost sportu wyścigowego, powstawanie nowych aren i coraz większa ilość koni w trainingu wszędzie tam, gdzie państwo w dobrze zrozumianym swoim interesie ograniczającemi ustawami rozwoju nie krępuje.

O przyszłość chowu niema więc obaw, tylko trzeba go zwrócić w kierunku, w którym jest żądany, trzeba bezwarunkowo stosować się i tu do mody i wymagań współczesnych, jeżeli chce się mieć odbyt i jeżeli przyjemność ma być połączona z zyskiem.

Nie myślę tu oczywiście o produkcji ciężkich stępaków, nie jestem bowiem adoratorem konia dyluwjalnego, choć zdaje mi się nie ulegać wątpliwości, że te szalone postępy, jakie koń ten zrobił na zachodzie i do nas wstęp mu otworzą, we większej niż dotąd mierze. W samych Prusiech zachodnich, a więc w tym klasycznym okręgu remontowym z 21 „Pferdezuchtvereinów“ 14 przeszło już do produkcji stępaka. Nasz galicyjski „konik“ długo będzie szczęściem dla chłopa, nie mającego ani stajni, ani pojęcia o obchodzeniu się z końmi, zawsze znakomitym kucem w wiejskich zaprzęgach, a gdy polo znajdzie i u nas zwolenników, wtedy dla „konika“ otworzą się nowe zadania, którym już zagranicą tak dobrze sprostał, ale żeby przy wszystkich zaletach, które posiada, mógł być

Kasie państwowej tytułem odsetek od kwoty wypłaconej w ciągu roku na rachunek zakładu centralnego	25.680 M.
wobec czego połowa ogólnych wydatków wynosiła	1.199.064 M.
Do pokrycia tej kwoty służyły przychody:	
Subwencja państwowa	100.000 M
Odsetki z funduszu rezerwowego	17.545 M.
Drobne dochody	145 M.
Połowa kwoty uzyskanej ze sprzedaży mięsa	361.190 M.
Pozostałość z roku 1906/7	2.786 M.
Razem	481.664 M.
Wobec tego pozostała do pokrycia kwota	717.393 M

Jeżeli tę kwotę zestawimy z kwotą ubezpieczoną która w r. 1907/8 wynosiła 8,674.790 M., to znajdziemy, że udział członków na pokrycie owych wydatków wynosił 0·83%. Tyle więc wynosił udział członków wszystkich związków lokalnych w kraju, należących do zakładu centralnego.

Drugą połowę ogólnych wydatków w kwocie 1,156.063 M. pokryły te związki lokalne, na konto których kasa państwowa wypłaciła połowę odszkodowań.

Na pokrycie tej kwoty złożyły się przychody:

Dalsza subwencja państwa	25.000 M.
i połowa przychodu ze sprzedaży mięsa	361.335 M.
wobec czego pozostało do pokrycia	769.727 M.

Zestawiając tę kwotę z kwotą ubezpieczoną, okaże się, iż udział członków owych związków wynosił 0·89%.

Z obu tych zestawień wynika, że członkowie tych związków lokalnych, w których nie zaszedł żaden wypadek, wymagający wypłaty odszkodowania zapłacili w roku 1907/8 tytułem premji 0·83% od kwoty ubezpieczonej a takich związków było 76, w innych natomiast związkach wynosiła premia 0·83% + 0·89% t. j. 1·72%.

Udziałem więc 0·89% od kwoty ubezpieczonej wymierzonym, zakład centralny pokrył te wydatki, które tworzyły połowę odszkodowania, na rachunek związków lokalnych przez kasę państwową w ciągu roku wypłaconego.

Powyższy system rozdzielania strat wydaje się nam ze wszystkich dotąd poznanych systemów najlepszym a to tak z punktu teoretycznego jak i praktycznego.

Z pierwszego względu dlatego, że każda strata rozdzieloną zostaje na jak największą ilość jednostek na te same szkody narażonych — co odpowiada właśnie najgłówniejszej zasadzie każdej gałęzi ubezpieczeniowej.

Ponadto kryje w sobie ten system jeszcze tę praktyczną stronę, że ani zarządy ani członkowie związków lokalnych nie tracą zainteresowania dla rozwoju instytucji, wiedząc, że większa ilość szkód pociągnie za sobą wyższy udział identyczny z premją w innych towarzystwach.

To przeświadczenie ma ten skutek, iż członkowie przestrzegają owych dwu podstawowych warunków „unikania" i „niszczenia", bez których żadna gałąź ubezpieczeniowa prosperować nie może.

Wszystkie powyższe okoliczności sprawiają, że naszkicowany system ubezpieczenia bydła w Bawarji tak dodatnie daje wyniki i niesie prawdziwie błogie dla kraju skutki.

Już po czteroletniej akcji na zasadzie opisanego systemu ubezpieczeniowego, gdy i ilość związków lokalnych i ich członków, jako też i ilość ubezpieczonych sztuk bydła w tym czasie w dwójnasób prawie się zwiększyła rząd bawarski nabrał przekonania, że wprowadzone w życie instytucje odpowiadają ze wszech miar swemu zadaniu i pokładanym w nich nadziejom, i że ich dalszy jeszcze rozwój jest tylko kwestją czasu.

Owe to wyniki a głównie tak rychłe stosunkowo przyjęcie się idei ubezpieczeniowej u ludu bawarskiego, zachęciły rząd do wprowadzenia w życie także i ubezpieczenia koni.

Myśl ta wkrótce przeszła w czyn.

Już na wiosnę r. 1900. przedłożył rząd sejmowi odnośną ustawę, która też została przyjętą. (C. d. n.).

---

koniem roboczym w większem gospodarstwie, trudno przecie sobie przedstawić. Coraz znaczniejszy rozwój rolnictwa i ciągły wzrost pracy maszyn, a brak robotnika, wymagać będzie i u nas bezwarunkowo konia, któryby stał jak najbliżej HP., ufać też trzeba, że sławne nasze drogi, na które takimi 10 q ważącymi kolosami boimy się wjeżdżać, zmienią się przecie na lepsze.

To przyjdzie siłą wypadków i zobaczymy wtedy, czy teorja, że Galicja produkować może tylko lżejsze konie, jest słuszną. Czy jednak takie rasy nizinne jak Belgi lub Boulouesy są u nas na miejscu, wydaje mi się wątpliwem. Lecz, że się do stępaka zbyt emocjonować nie można, że szukając w chowie koni też przyjemności i wytchnienia po kłopotach gospodarczych, na chów takich niby — koni się nie reflektuje, to pewna.

Jest jednak kierunek chowu, który słusznie może być uważany do pewnego stopnia za analogję Vollbluta, bo wytworzony i oparty włącznie na selekcji wyścigowej, znakomicie odpowiada celowi, który go do życia powołał, — mam na myśli kłusaka amerykańskiego. Vollblut jest zawsze ideałem konia wierzchowego, kłusak amerykański stoi jako koń zaprzęgowy na niedosięgłej wyżynie. Czasy się zmieniają, dawniej żądano od konia w pierwszym rzędzie, by był piękny i kształtami mile pieścił oko, wiek XX. stoi pod hasłem szybkości, co i na konie się przenosi, a pomysłowi Amerykanie, przodując zawsze w postępie staremu światu, wytworzyli rasę, która wnet prześcignęła europejskie Trottery i stała się równie narodowo amerykańską, jak Vollblut angielską. Kłusak staje się obecnie coraz niebezpieczniejszym rywalem starszego kuzyna Vollbluta, a areny kłusowe gromadzą coraz liczniejsze zastępy publiczności, którą dawniej skupiały niepodzielnie wyścigi galopowe. Przyczynia się do tego też niemało i ta okoliczność, że chów kłusaka nawet dla areny, obraca się zawsze więcej około konia użytkowego i niedoszłe gwiazdy torowe, znajdują zużytkowanie w zaprzęgu.

Trudne zwykle rozpoczęcie takiej hodowli ułatwione mamy w pewnej mierze posiadaniem materjału, z którym można doskonale zacząć. Pomijam już rozsiane po kraju klacze amerykańskie, nawet importowane czasem, i możność dalszego nabywania materjału żeńskiego, ale te obfite niestety strumienie krwi normandzkiej, a przedewszystkiem Norfolków, które się tak często u nas spotyka dzięki działalności ogierów rządowych starej daty w chowie konia wierzchowego zupełnie nieużyteczne, lub nawet szkodliwe, doskonale mogą być wyzyskane w produkcji koni zaprzęgowych w nowoczesnem znaczeniu, koni poprawnych i szybkich a nie spasionych miejskich „Hochstaplerów".

Pewnie, z ogierem trudniejsza sprawa, przy dzisiejszym popycie za kłusakami amerykańskimi cena ogiera, któryby się do chowu nadawał, przewyższa znacznie kwotę, jaką na ten cel przeznacza zwykle hodowca posiadający kilka klaczy, ale na to właśnie są związki i wspólne siły, na to „Vereiny". skoro na wygodne najęcie ogiera z Sądowej Wiszni lub Olchowca liczyć nie można. Finansowo interes taki nietrudno przeprowadzić, bo czyż ogier taki dobrze zbudowany i z dobrym rekordem, wystawiony w dostępnym punkcie (n. p. na torze we Lwowie — nie traćmy nadziei, że będzie tam przecie kiedyś stajnia!) nie znalazłby 50 klaczy, a licząc taksę już tylko 80 kor. czyni 4000 kor. rocznie; 1500 kor. asekuracja i utrzymanie, zostaje na amortyzację 2500 kor. a rozporządzając taką kwotą rocznie, można już coś kupić.

Nie wątpię, że znalazłby się też niejeden hodowca, co nie chcąc lub nie mogąc ogiera kupić, zapłaciłby chętnie wysoki nawet procent za najem. O ileby też łatwiej związek taki, dający wszelką rękojmię, mógł ogiera takiego nająć i uprzystępnić hodowcom, podczas gdy propozycja prywatnego właściciela stada, nie dając pewności należytej

Bronisław Janowski, Józef Myszkowski.

Listy z podróży.

VII.

Wystawa rolnicza w Liwerpolu.

Bydło mleczne reprezentowały na wystawie rasy Jersey, Guernsey, Ayrshire, Kerry i Dexter. U wszystkich okazów ras powyższych były widoczne wspólne cechy mleczności, a więc głowy długie, a suche, z wyraźnemi, zwłaszcza u krów Jersey, rysami samiczymi, rogi krótkie i cienkie, oczy duże, a żywe, chrapy rozdęte, uszy średniej wielkości, delikatne, szyja cienka, oparta o lekkie łopatki, tułów beczkowaty, żebra wydłużone, rdzeń pacierzowy silny i wystający, przy równej linji grzbietowej, odnóża dobrze ustawione, wymiona po większej części znakomicie wykształcone, żyły i dołki mleczne widoczne.

Znamiona te najlepiej uwydatniały się u rasy Jersey, która też tu najliczniej była wystawioną. Rasa ta charakteryzująca się tem — przynajmniej w swej ojczyźnie na wyspie Jersey, — że zupełnie gruźlicy nie podpada, dostarcza, jak wiadomo, znakomitych dójek, stąd też popyt na nią tak w Anglji, jak i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, a w ostatnich czasach i Danji, jest dość znaczny.

Obecną, charakterystyczną maścią tej rasy, wyrobioną pod wpływem mody. jest jednostajna żółtawa lub brunatnawa w różnych odcieniach; przeważają jednak u krów maści jaśniejsze, natomiast byki są zwykle ciemniej zabarwione.

Ogólny wygląd tego drobnego bydła bardzo sympatyczny; krówki te trzymające się na ogół raczej chudo, przy swej misternej główce, o pięknych łagodnych oczach, przy zwykle bardzo silnie rozwiniętem wymieniu i wszelkich innych oznakach wybitnej mleczności, mogą zachwycić każdego hodowcę Rasa ta zawdzięcza obecną swą szlachetność surowym przepisom, powstałego jeszcze w r. 1833 król. Towarzystwa rolniczego na wyspie Jersey, odnośnie do wpisywania do księgi rodowodowej, bowiem prócz bezwzględnej czystości krwi, warunkiem wpisania jest udowodnienie zdolności użytkowej zwierzęcia.

W ten sposób wyrobiono u tej rasy wielką mleczność i długi okres laktacyjny. Krowy te dają mleko bardzo tłuste, a masło o pięknej żółtej barwie. O tłustości mleka świadczy fakt, że jedna z krów tutejszych wydała w 24 godzinach 1·54 kg masła.

Cielęta niezdatne do chowu przychodzą na opas, przyczem żyjąc zimą i latem na pastwisku, dają dość dużo mięsa, wprawdzie barwy żółtawej lecz o znakomitym smaku.

Rasa Guernsey, pochodząca od rasy normandzkiej, odznacza się w porównaniu z rasą poprzednią, silniejszą budową, grubszą kością. większem zahartowaniem i lepszą zdolnością do opasu, jakkolwiek mięso ich jest również nie ładnej barwy żółtej. Charakterystyczną jest maść krasa, przyczem białe płaty występują na przeważającej maści żółtawej, brunatnej lub czerwonawej. Rasa ta nie odznacza się tak pięknymi kształtami jak poprzednia, linja grzbietowa, tak u buhaji, jak i krów jest często przegięta, a krowy i to niejednokrotnie najlepsze dójki spotkać nieraz można o luźno wystających łopatkach i szeroko rozstawionych łokciach. Przeciętna ilość mleka dochodzi do 3400 litrów, przyczem ilość masła wynosi tygodniowo 4·5—5 4 kg; masło to jest pięknej, żółtej barwy zabarwione nawet ciemniej. jak masło rasy Jersey.

Szkocka rasa Ayrshire posiadała przedstawicieli na wystawie tylko w trzech buhajach i siedmiu krowach. Krowy te, o jasnej maści, o wysuniętych naprzód i w górę delikatnych rogach, o harmonijnej budowie i dobrze wykształconem wymieniu, dają przy swej niewielkiej stosunkowo wadze, na samej paszy pastwiskowej do 4500 litrów mleka rocznie, a cechuje je przytem wielkie zahartowanie, jak i zdolność wyzyskiwania ubogiej paszy pastwiskowej. Krzyżowania tej rasy z Shorthornami lub Gallowayami wydają dobre rezultaty, zwłaszcza w kierunku opasu.

---

opieki, nie zawsze znajduje uwzględnienie u szczęśliwych posiadaczy takich wyborowych indywiduów.

A licencja ? — bo przyznać trzeba, że w naszych miłych stosunkach jest to punkt decydujący. Sądzę, że traber dobrze zbudowany, a tylko takie jest sens używać, u nas licencję dostać musi. Trudno przypuszczać, żeby rząd umyślnie tamował rozwój produkcji kraju, a tak życzliwie usposobiony dla naszej hodowli kierownik zakładów ogierów z pewnością nie zechciałby wbrew interesowi hodowców postępować. Tylko wydaje mi się, o ile o tych rzeczach sądzić mogę, że zbyt często woła się u nas: J'accuse, — a za mało wskazuje się spokojną, rzeczową dyskusją na ewentualne, nieznajomością stosunków lokalnych spowodowane błędy, — byłoby to z pewnością z większą korzyścią dla krajowej hodowli.

Ludziom, którzy z całem oddaniem się i przy wielkiej wiedzy hippologicznej pracują dla naszej hodowli przypisuje się coś wprost przeciwnego

Wątpię bardzo, czy kogo najlepiej prowadzona nawet polemika przekonała, jeżeli zaprawiona jest zbyt ostrym sosem i szczególnie, gdy jedna tylko strona głos zabiera. Wierzę natomiast bardzo w rzeczowe, spokojne argumenta. — jest wielka różnica między wyjaśnieniem a wydrwieniem. Czasem rzeczywiście czytając te rozmaite płomienne wywody o Radowcach i naszych ogierach nasuwa się wątpliwość, czy nie lepiejby było pojechać, popatrzeć, a potem pisać. Nie będę podejmywał tu niewdzięcznego zresztą zadania obrony tych instytucji, ale przecie nie jest tam teraz wszystko takie złe, jak się to zwykle, już z przyzwyczajenia trochę mówi, że zaś taka ciągła krytyka może psuć krew trochę, to jest całkiem naturalne. — Pomimo całej średniowiecznej ustawy licencyjnej, żyjemy przecie w państwie konstytucyjnem, w wieku XX., a i to coś znaczy. Nie dawniej zresztą, jak w r. 1896. w samej wschodniej części Galicji miało licencje 10 Ardenów, 6 Pinzganerów, 3 Normany i 10 Norfolków, wszystko ogiery prywatne. A że czasem można przeciw prądowi coś zrobić, przykładem podolski Związek hodowców Holendrów, choc tam prąd nie był tak silny, a zapał u nas do bydła i do pełnej krwi angielskiej, ale... Yorkshire, zawsze większy jak do koni.

Zaprowadzenie „Stutbuchów" i biegów kłusowych, przyczem nb. wymogi trainingu i personalu są znacznie przystępniejsze, zrobiłoby resztę i byłaby to przecie hodowla r ntowna, a nie pozbawiona przytem uroku, który do chowu koni tak nęci. Wszak za ostatniego braka ze stadniny kłusaków, byleby nie był kulawy, fjakier wiedeński zapłaci omal czy nie więcej, niż dostajemy za remontę. Ażeby dostać ogiery prawdziwej klasy nawet za próg galicyjski wychodzić nie trzeba, tak niezwykle dobry materjał ma stado Wola w Krzeszowicach — kłusaki tej miary co Botha wędrują do Włoch i po całej Europie, a my mając je w kraju, nie korzystamy z nich.

Daleki jestem od złudzeń, by chów kłusaków rozwinął się u nas wkrótce, jeżeli wogóle sama możliwość tego nie jest problematyczna. Wiele czasu upłynie nim wyrobienie społeczne da nam zmysł organizacyjny Niemców, a coraz trudniejsze stosunki nauczą, że w gospodarstwie można robić tylko rzeczy rentowe. Nieraz też pewnie jeszcze w pięknem Krieau rozegra się Derby kłusowe, nim publiczność nasza zobaczy u siebie tor i w sulky stawiającego rekordy amerykana.

Byłbym jednak prawdziwie szczęśliwy, gdyby te „z ławy szkolnej" rzucone myśli, choć słabem kiedy odbiły się echem.

Bardzo sympatyczne wrażenie sprawiały wystawione okazy rasy Kerry.

Jest to bydło małe — krowa bowiem dochodzi zaledwie wagi 400 kg, buhaj 450 kg, o żywych ruchach, cienkich, nieco długich nogach, małej główce, z wystającemi, żywemi, pełnemi ognia oczami i o rogach cienkich, żółtawych o czarnych końcach, wysuniętych na przód i w górę. Charakterystyczną maścią jest barwa czarna lub czerwona. W ogólnym wyglądzie przypominają rasę Jersey lub Ayrshire, zwłaszcza w cechach mleczności, w szczególności w znakomicie wykształconem wymieniu. Przeciętna ilość mleka tego drobnego bydła wynosi wedle sprawozdań około 14 l dziennie, przyczem mleko zawiera około 4·1% tłuszczu.

Wreszcie ród już prawdziwych karzełków, bo dochodzących wzrostu około 1 m, przedstawiała rasa Dexter. Bydło to barwy jednostajnie czarnej lub czerwonej o różnych odcieniach, jest stosunkowo do swego wzrostu, a zwłaszcza niskich nóżek dość tęgiej budowy, szyi krótkiej i grubej, a rożkach grubszych i nieco dłuższych, niż u Kerrów. Wymiona krów zwykle wykształcone bardzo dobrze, świadczące o stosunkowo wielkiej mleczności. Karzełki te, podobnie jak i rasa poprzednia, dają się krzyżować z innemi rasami tak mięsnemi, jak i mlecznemi, a mieszanie Dexterów z Shorthornami ma nawet wydawać rezultaty bardzo dobre, w postaci krótkonogich, a szerokich, bardzo wiele mięsa osadzających opasów.

Niemniej interesująco przedstawiał się dział hodowli owiec, widzieliśmy tu bowiem 24 rasy, a więc nieomal prawie wszystkie rasy angielskie w ogólnej liczbie 772 sztuk. Podzielone one były na 104 klas; każda z tych klas rozporządzała 2—4 nagrodami pieniężnemi od 2—10 funtów szterlingów.

Z ras górskich widzieliśmy tu przedewszystkiem piękne okazy rasy Cheviot, dochodzące w stanie utuczonym do 91 kg, o runie wagi 4·5—5·4 kg, wełnie cienkiej, gęstej, jednostajnej. Specjalnością tej rasy bezrogiej jest wykorzystywanie jak najlichszej paszy pastwiskowej; owce te, przeniesione w miejsca niższe a urodzajniejsze, dochodzą większych rozmiarów i prędzej się wypasają.

Również górska rasa Lonk cienkowełnista o czarnym, zwykle biało nakrapianym pyszczku (*Blackfaced*), o rogach normalnych, charakteryzuje się szczególnie tem, że jagnięta dają nadzwyczaj chude mięso, cenione zwłaszcza w okolicach Manschesteru, gdzie służy robotnikom, nieznoszącym tłuszczu, za pożywienie.

Również górska rasa, posiadająca rogi i pysk czarny, Blackfaced Mountain Horned, jest nieco mniejsza od poprzedniej, a charakteryzuje się znakomitą odpornością na niekorzystne wpływy klimatu, zadawalanie się lichem pastwiskiem i wydajnością mleka.

Rasa Derbyshire Gritstone, o której podniesienie stara się założone w 1906 r. w Bakewell osobne stowarzyszenie hodowlane (*Derbyshire Gritstone Sheep*) nie posiada również rogów, jest znakomicie zahartowaną, daje wełnę najkrótszą, najgęstszą i najcieńszą ze wszystkich owiec górskich, która uzyskuje wysoką cenę, mimo, że tu i ówdzie jest czarno nakrapianą. Jagnięta tej rasy tuczą się szybko, dając mięso chude, o bardzo dobrym smaku.

Najwłaściwszą a zarazem najwięcej zahartowaną rasą górską owiec jest rasa Herdwik, dająca dobrą wełnę, wagi dochodzącej u tryków 3·6 kg. Jagnięta po urodzeniu mają głowę i nogi barwy intenzywnie niebieskiej przy białym albo siwym tułowiu.

Rasa Welsh Montain charakteryzuje się żółtym pyskiem i nogami, krótką, cienką, gęstą, białą, wełną, z której wyrabiają walizyjskie szale (Shawl) itp. Owce to bardzo ruchliwe, trudno je trzymać w zagrodzeniu, z łatwością bowiem wyskakują na mury wysokości 1·8 m. Mięso ich jest dobrej jakości i zwykle w dość wielkiej ilości.

Również walizyjska rasa Kerry-Hill, o małych rożkach, a ciężkim ogonie, posiada duże znaczenie zewzględu na bardzo dobrą wełnę, oraz łatwość tuczenia, przy smacznem mięsie.

Widzieliśmy tu także w paru okazach rasę Exmoor-Horn, zwaną także Porlock, dającą dobrą wełnę, a zadawalającą się jak najlichszem górskiem pastwiskiem.

Największą górską owcą jest bezroga Dartmoor, dająca dobrą wełnę i mięso, a żyjąca na pastwisku także i przez zimę przy niewielkim dodatku siana, względnie ziarna. Wełnę daje cienką, silną, długości niekiedy nawet 38 cm, kędzierzawo poskręcaną, wagi u matek około 6·8 kg.

Z długowełnistych ras wystawiono przedewszystkiem Leicestery angielskie bezrogie, o połyskującej, cienkiej kędzierzawej wełnie i Border-Leicester, o lichem, zbyt tłustem mięsie, ale znakomicie nadające się do krzyżowania z rasami górskiemi.

Jedną z piękniejszych ras długowełnistych jest Wensleydale-Longwool, o jedwabistej, połyskującej frendzelkowatej wełnie, pokrywajcej prawie całe zwierzę.

Piękne runo, pokrywające niemal całe zwierzę, o długich, a szerokich frendzlach, widzieliśmy także u rasy Lincoln, charakteryzującej się wyższym wzrostem, białym pyszczkiem i czupryną nad czołem. Owce te dają wprawdzie mięso liche, jakkolwiek w dużej ilości, natomiast wełnę bardzo dobrą, stąd też cenione są przy krzyżowaniu z innemi rasami np. z Merysonami, dla wytworzenia owcy mięsnowełnistej.

Rasa Kent, lub Romney-Marsh charakteryzuje się nadzwyczaj gęstą, długą, połyskującą się wełną i bardzo dobrem zahartowaniem.

Rasa dewońska (*Devon Longwool*) daje również ciężkie runo, o znakomitej długiej wełnie, a zarazem dużo mięsa.

Południowe Devony (*South-Devon*) opasają się znakomicie, dając mięso chude, a wełnę długą, błyszczącą, gęstą, kędzierzawą.

Wreszcie z ras długowełnistych wystawiono i rasę Cotswold w kilkunastu sztukach, o długiej, silnej, lecz nieco grubej wełnie. Mięso owcy dorosłej jest tłuste, grube i niesmaczne, młodych jagniąt jednak bardzo dobre. Owce te są znakomicie zahartowane, a chowają się dobrze nawet na ciężkich, wilgotnych gruntach, na których inne rasy rychło giną.

Osobny dział stanowiły owce cienkowełniste, wśród których na pierwszem miejscu zarówno co do ilości, jak i jakości okazów przedstawiono rasę Oxford-Down. Pochodzenie tej rasy datuje się właściwie od niedawna bo od r. 1830, w którym zaczęto krzyżować uszlachetnione Hampshiry i Southdowny z Cotswoldam w celu poprawienia jakości więc w porównaniu do owiec długowełnistych, a zwiększenia ilości wełny w porównaniu kr tkowełnistych. Starania powyższe uwieńczył pomyślny skutek, a założone w 1889 r. stowarzyszenie hodowli rasy Oxford Down (*Oxford-Down Sheep Breeders'-Association*) wykazuje już w swych księgach rodowodowych znaczną ilość osobników, uznanych za typowe. Bezrogie tryki tej rasy posiadają uszy dość długie, pysk jednostajnie ciemnobrunatny, nogi krótkie, również ciemno zabarwione. Mięso tych owiec jest chude, nabite, jakości znakomitej. Runo ciężkie i ściśle przylegające do skóry, o dłuższej wełnie, jak u innych zawodów rasy Down.

Również znakomitego mięsa, jak i dobrej wełny dostarcza rasa Shropshire, znana tu zwłaszcza ze swej silnej konstytucji, wczesnego dojrzewania i znakomitego przystosowania się do najrozmaitszych warunków przyrodniczych. Owca to średniej wielkości, o głowie i pysku, z wyjątkiem czarnego nosa, pokrytymi białą, cienką wełną, co przy braku rogów służy za dostateczny szczegół wyróżniający je wśród ras innych. Popieraniem hodowli tej owcy zajmuje się osobne stowarzyszenie (*Shropshire Sheep Breeders' Association and Flock Book Society*), zawiązane w r. 1882, a wysyłające owce zarodowe nie tylko do wszystkich prawie krajów Europy, lecz i do wszystkich części świata.

Rasa Southdown, wielokrotnie używana do uszlachetniania wszelkich ras Down, przedstawia się dziś bardzo szlachetnie, o ile o tem z wystawionych tu okazów sądzić można. Owce te o małej głowie, pokrytej wełną aż do uszu i na czole, o krótkim jednostajnie brunatno zabarwionym włosie na pysku i nogach, o wełnie krótkiej, gęstej, a cienkiej. Owce tej rasy rozwijają się najprędzej i naj-

prędzej się opasają, dając mięso znakomitej jakości, jednakże niekiedy nieco za tłuste.

Również bezrogą jest rasa Suffolk. Owce tej rasy mają pysk czarny i długi, uszy średnio długie, czarne, nogi czarne, proste, poniżej kolan nagie, brzuch dobrze pokryty wełną. Wełna średnio krótka, gęsta, cienka, barwy czysto białej. Rasa ta cechuje się płodnością, wczesnem dojrzewaniem, a przedewszystkiem zahartowaniem i wykorzystywaniem nawet najuboższych pastwisk. Mięso jest bardzo chude, sprzedawane jest też po najwyższych cenach.

Mniej piękną budowę, zwłaszcza skutkiem nieco grubszej kości, przedstawia rasa Hampshire, dająca jednak dobre mięso i wcale dobrą wełnę, a znakomicie przystosowana do ubogich gruntów wapiennych.

W przeciwieństwie do niej sympatycznie odróżnia się owca Dorset-Horn, o ładnej, opatrzonej rogami głowie, białym pyszczku i różowych nozdrzach. Wełna tej rasy jest ceniona z powodu swej białości i znakomitej jakości, zwłasza u jagniąt. Rasa ta dojrzewa bardzo wcześnie, odznacza się przytem płodnością, niejednokrotnie bowiem owce tej rasy kocą się dwukrotnie w roku.

Jako ostatnia rasa owiec cienkowełnistych figurowała rasa Ryeland, pochodząca z nieurodzajnych, piaszczystych okolic południowej części hrabstwa Herefordshire, gdzie tylko żyto *(Rye)* uprawianem bywa. Rasa ta odznacza się bardzo piękną budową, silnemi, grubemi kopytkami, dobrą wełną, a przytem wcale dobrą jakością mięsa. Ważnem jest znakomite przystosowanie się owiec tej rasy do ubogich, zimnych gruntów, o lichej paszy, na której inne rasy rozwijać by się nie mogły.

Oryginalnością tego działu wystawy było to, że poszczególne rasy owiec miały runa zabarwione na kolory biały, żółty, a nawet różowy, co nieznającemu tutejszych zwyczajów mogło sprawiać wrażenie, jakichś zgoła nieznanych ras o runie kolorowem.

Dział nierogacizny obejmował 361 okazów, podzielonych na 36 klas, z nagrodami od 3-ech do 10-ciu funtów sterlingów. Najliczniej była reprezentowaną rasa świń białych Yorkshirów, z której oba zawody, a zatem zawód wielkiej białej (*Large White)*, jak średniej białej (*Midle White*) były równie licznie reprezentowane. Okazy zawodu pierwszego były wprost imponujące zarówno co do szlachetności kształtów, jak i co do kolosalnych rozmiarów.

Okazy te nie wykazywały żadnego z tutaj uznawanych błędów, nie posiadały zatem, czarnych włosów, czarnych plam, grubej szczeci na karku, krótkiego ryja, wygiętego kolana, zapadłości za łopatkami"; wszystko to były okazy o białej skórze, na której tylko czasami tu i ówdzie występowały niebieskie plamki, obficie pokrytej, długim, cienkim, białym włosem. Głowę posiadały średnio długą, o pysku nieco wklęśniętym, ryju szerokim, dość długim, uszach cienkich, średniej wielkości, nieco naprzód skierowanych, szyi dość lekkiej stosunkowo, tułowiu długim, bardzo głębokim, o znakomicie wysklepionych żebrach, krótkich nogach, a potężnych udach i szynkach. Widzieliśmy tu okazy ważące powyżej pięciu ctn. metrycznych. Okazy te przedstawiały się zupełnie zdrowo, okazując silną konstytucję. O szybkości rozwoju tej rasy świadczy najlepiej fakt, że spotykaliśmy tu świnie jednoroczne, dochodzące wagi 280 kg.

Rasa średnio wielkiej białej świni nie różniła się zasadniczo wiele nawet w wielkości od rasy poprzedniej, jedynie tylko głowa u tej drugiej jest nieco krótsza a cięższa, o uszach raczej stojących. Właściwa różnica polega na tem, że rasa ta nie odznacza się taką płodnością, a zarazem tak szybkim wzrostem, jak wielkie Yorkshiry, choć zresztą tuczy się również dobrze.

Rasa Tamworth rozpowszechniona w okolicach Birgminham, charakteryzująca się długim, obfitym, cienkim włosem, barwy rudej, aż do ciemno kasztanowej była tu również pięknie reprezentowana. Świnia ta posiada głowę wąską, o długim, cienkim ryju, o uszach cienkich, ostro zakończonych, średniej wielkości, tułowiu dosyć długim, na dość wysokich odnóżach. Rasa ta cechuje się znakomitą słoniną, oraz chudem, dobrze nabitem mięsem.

Piękne okazy wystawiono również z rasy Berkshirów; jest to świnia średniej wielkości, o zupełnie równym tułowiu, zrastającym się z krótką, o krótkim ryju głową, osadzonym na niskich odnóżach. Różowa skóra pokryta jest gęstym włosem o czarnej maści. Rasa ta, jak wiadomo, daje dużo dobrego mięsa, oraz dobrą słoninę.

Dalsze miejsce zajmowała rasa wielkiej czarnej świni *(Large Black)*, która w ostatnich czasach coraz więcej znajduje w Anglji zwolenników. W rasie tej istnieją właściwie dwa zawody, z których jeden pochodzący z *Devon* z *Cornwall* jest szlachetniejszy, zaś drugi, pochodzący z Suffolk i Essex, znany jest z większej płodności i lepszego zahartowania. Zwolennicy tej rasy starają się obecnie przez krzyżowanie obu tych zawodów powyższe właściwości połączyć.

Rasa ta charakteryzuje się jednostajną czarną maścią, średnio długą, ale szeroką głową o długim, prostym ryju i cienkich, długich, zwieszonych nad pyskiem uszach. Tułów dość długi, osadzony na krótkich odnóżach, ogon duży, wysoko osadzony.

Ostatnią rasą tu wystawioną była Lincolnshire Curly-Coated, będąca jedną z najstarszych ras angielskich. Świnie te charakteryzują się białą skórą, pokrytą obfitym, długim, kędzierzawym włosem, pyskiem krótkim, nad którym się zwieszają uszy, dość długim, lecz zupełnie prostym ryjem. Są to świnie tęgo kościste o silnej konstytucji bardzo płodne i bardzo szybko dojrzewające. Rasa ta nadaje się znakomicie tak w celu produkcji podświnek, jak i paśnych wieprzów. Nadaje się również do krzyżowania z wszelkiemi innemi rasami angielskiemi, w szczególności z Berkshirami, wielkiemi białemi i wielkiemi czarnemi.

Ostatnim działem hodowlanym na tej wystawie był drób, który, jak wiadomo, w produkcji gospodarczej Anglji zajmuje wcale poważne miejsce.

Z kur zauważyliśmy tu następujące rasy: Starą angielską, Indyjską, Langsham, Plymouth, Wyandotte, Orpington, Minorca, Leghorn, Dorking, Sussex, Ancona, Brahma i Cochin, Champine, French, Brantams.

W mniej licznych okazach wystawiono tu kaczki, w szczególności rasy Aylesbury, Rouen, Orpington, Peking, Cayuga i Indian Runner.

Z gęsi wystawiono tylko parę okazów ras Embden i Toulouse.

Wreszcie kilka okazów indyków ras amerykańskich uzupełniały dział ptactwa domowego.

Do działu hodowlanego wystawy zaliczyć dalej można produkta zwierzęce, w szczególności nabiał, wyroby mięsne, jaja, skóry i t. p., które tu również w bardzo licznych okazach wystawiono.

Szczególniejszą uwagę zwracały pomieszczone także w tym dziale sztuczne wylęgarnie, mieszczące po kilkadziesiąt okazów w różnych stadjach rozwoju od jaja, aż do wyrosłego kurczęcia i wreszcie tanie, lekkie, przewoźne kurniki. Te ostatnie są w Anglji dość rozpowszechnione, gospodarze bowiem tutejsi trzymają w nich drób na pastwiskach, przez co nie tylko otrzymują wcale dobre zyski z samego drobiu, lecz mają jeszcze i tę uboczną korzyść, że kury rozgrzebując ekskrementa zwierzęce, kretowiny i t. d. w poszukiwaniu za robactwem, przyczyniają się do utrzymania pastwiska w dobrym stanie. Zwyczajem także tu nieomal powszechnym jest wywożenie takich kurników na pola po żniwie, lub podczas orki, przyczem w pierwszym wypadku, zbiera drób wypadłe ziarno, w drugim zjada wszelkie robactwo ziemne, w szczególności zaś pędraki chrząszcza majowego. W ten zatem sposób nie tylko, że utrzymanie drobiu kosztuje niewiele, lecz zarazem oddaje on ważne usługi, tępiąc szkodniki.

O granicach chowu na dzielność użytkową.

(„Welche Grenzen sind der Zucht auf Leistung gezogen?“)

(Dokończenie).

Dalej przedrukowuje Dettweiler z oficjalnych sprawozdań za cały czas istnienia Związków kontrolnych w 5 różnych prowincjach duńskich (str. 238—241) bardzo ciekawe zestawienie tabelaryczne otrzymanych tainże przeciętnych udojów rocznych (sięgających niekiedy do r. 1896) wraz z zawartością tłuszczu w mleku i ilością jednostek karemnych („Futtereinheiten“) zużytych na produkcję owych udojów. Ze względu na brak miejsca musimy się tu jednak zadowolić podaniem z tych tablic tylko cyfr początkowych i końcowych całego okresu kontrolnego, które niemniej dadzą pewne wyobrażenie o jego ostatecznym rezultacie.

Związki kontrolne w dystryktach	W roku	Ilość krów pod kontrolą	Przeciętny udój roczny	Zawartość tłuszczu w %	Przeciętna ilość masła ₶	Zużyto jednostek karemnych	Ze 100 jednostek karemnych otrzymano ₶	
							mleka	masła
1 Laaland i Falster	1899/00 1908/09	4 56[illegible] 14 558	5.512 5 583	3,40 3 52	205 218	3.595 4.183	150,0 133 5	5,7 5.2
2) Fionja	1898/99 1908/09	3.464 40.78[illegible]	6 030 6 795	3,37 3 49	226 264	3 782 5.413	536*) 439*)	— —
3) Zeelandja	1899/00 1907/08	10.273 49 247	5 679 6.252	3,36 3,48	212 242	3.989 4.762	143 131	5.34 5,08
4) Jutlandja i Samsö	1903/04 19 8/09	— —	3.051 2.996	3,41 3,48	231 228	4 270 4 411	143 134	5,42 5,17
Vejen	1895/96 1908/09	293 257	6.341 6 374	3,34 3,43	235 243	4503 4541	143 139	5,22 5,00

Wszędzie tu przeto widzimy (za wyjątkiem Jutlandji) pewien wzrost przeciętnego udoju krów i zawartości tłuszczu w mleku: — jakim zaś ten rzekomo pomyślny wynik osiągnięto kosztem, wykazuje rubryka ostatnia powyższej tabelki.

Rubryka ta odnosi się bowiem — jak widzimy — do wyzyskania karmy, która n. b. dla pięciu osobno w tekscie oryginalnym przytoczonych Związków kontrolnych w Fionji przedstawia się poniekąd jeszcze niepomyślniej, jeśli porównamy cyfry lat początkowych z cyframi odnośnymi lat końcowych, które to cyfry ostatnie wszędzie znacznie się powiększyły.

Do nich to nawiązuje tedy Dr. Dettweiler następujące uwagi (str. 243): „Właśnie osobliwe tu odnosi się wrażenie, jakoby tam zupełnie zawrócono z drogi, którą pierwotnie zamierzały podążyć tamtejsze Związki kontrolne. Wszak usiłowano pierwotnie sharmonizować potrzebę karmy krów z ich indywidualną wydatnością użytkową, w tym też celu przeprowadzono znane próby żywienia i na tej drodze doszło do redukcji norm karemnych. Widocznie jednak (a do tego wniosku dochodzi się nawet mimo wszelkiego ograniczenia odnośnie do znaczenia cyfr) — praktyka we Fionji już dawno tę redukcję odrzuciła a stało się to również na innych duńskich wyspach i w Szwecji. Przeciwnie, poszukują tam nie fizjologicznego minimum, lecz starają się przez zwiększenie ilości karmy wyzyskać krowę, ile tylko można, jednem słowem dąży się do zwiększenia absolutnej wydatności użytkowej bez względu na wysokość potrzeby karmy i koszta. W ten sposób jednak jest wedle mego pojęcia całe zadanie Związków kontrolnych zepchnięte ze zdrowej podstawy swego założenia i grozi mu przejście na niebezpieczny teren reklamy.

Jeszcze bardzo wiele dałoby się powiedzieć w tej kwestji; na tem jednak, co powiedziano, dla braku miejsca poprzestajemy. Nie wchodząc dalej w szczegóły, musimy sobie przedłożyć pytanie, czy duńskie wyniki w chowie na dzielność, co przecież Związki kontrolne mają na celu, zachęcają nas do naśladownictwa, a zwłaszcza do opuszczenia uznanych torów, po których wielki rozwój naszej hodowli bydła kroczył w ostatnich kilkudziesięciu latach? Temu pytaniu pragnąłbym wprost zaprzeczyć, muszę jednak dla poparcia mego zapatrywania zwrócić uwagę na „księgi rodowodowe“ rozmaitych ras, które zawierają dane o wydatności użytkowej przodków i ich zewnętrznych cechach.

*) Liter procentów czyli mleka o zawartości 1% tłuszczu.

Jeden rzut oka na te ciekawe księgi wykazuje, że zwracano w hodowli jednostronnie uwagę na dzielność użytkową, i że przedewszystkiem wybierano buhaje jedynie wedle ich pochodzenia od matek i z rodzin o wielkiej wydatności użytkowej, oraz oceniano bez względu na kształty ciała.

To musi się zemścić, gdyż to, co nazywamy formalistycznie „ładnem bydłem“, faktycznie jest tylko uosobieniem zdrowia, a niektóre wyjątki potwierdzają regułę. Wszak dawno już wiemy, że w chowie a zwłaszcza w chowie w pokrewieństwie, nic nie ma groźniejszego, jak używanie zwierząt do rozpłodu, które pod względem konstytucji nie są zupełnie wolne od zarzutu.

Dalej wiemy z naszego własnego doświadczenia, że właśnie nasze najlepsze t. j. najdzielniejsze i najmleczniejsze krowy, wydają na świat najczęściej słabe cielęta, i że te zwykle zdychają lub pozostają przez całe życie charlakami; jeszcze rzadziej uda się wychować od takich krów zdatnego istotnie buhaja wedle naszych formalistycznych pojęć. Cielęta męskie są i pozostaną zwykle za drobne i za słabe. Jeżeli w chowie daje się pierwszeństwo takim zwierzętom, wtenczas musi się rodzić słabowite potomstwo, co właśnie, wnosząc z obrazków, ma miejsce w Danji i to u czarno-srokatych bardziej niż u czerwono-krasych ras tamtejszego bydła“.

A mówiąc następnie o ustawicznej selekcji materjału rozpłodowego po krowach bezwzględnie najmleczniejszych („Heroen“) dodaje Dr. Dettweiler następujące uwagi (str. 245):

„Rozumie się samo przez się, że owa selekcja tylko tak daleko działa w kierunku poprawy wydatności użytkowej, dopóki granica, zakreślona przez współdziałanie (korelacja) różnorodnych sił przyrodniczych i momentów biologicznych, nie zostanie przekroczona. Górna granica jest osiągnięta, skoro wydatność użytkowa nadwyręży organizm poszczególnego zwierzęcia do tego stopnia, że harmonijna równowaga ustroju zostaje uszkodzona. W pewnych razach może owe zwierzę odznaczyć się niezmiernie wysoką wydatnością użytkową, lecz wszystkie siły ciała będą skoncentrowane i zużyte dla wywołania tej jednej użytkowości, natomiast dla innych, a zatem dla rozpłodu np., już wiele nie pozostanie. Ten objaw należy stanowczo uważać jako patologiczny, gdyż oznacza uszkodzenie konstytucji. Jeżeli taki stan nastąpi i zrujnuje się harmonijny ustrój ciała, wtenczas dziedziczność nie może być równomiernie pewną, lecz staje się bardzo chwiejną i ta okoliczność wystąpiła właśnie w Danji wskutek jednostronnego chowu na mleczność—pomimo rozległych pastwisk i to w nadzwyczaj krótkim czasie! Jeszcze krótszego czasu byłoby potrzeba, aby osiągnąć te negatywne wyniki przy trzymaniu bydła na stajni, podczas bowiem paszenia się na pastwisku mają zwierzęta przez pewien czas sposobność naprawienia szkół nabytych w oborze.

Że postępy przy każdym chowie na wydatność użytkową są najpierw bardzo prędkie, tego dowiodła historja wszystkich hodowli. W szybszem tempie postępuje się tylko przez mutację i zmienność, to jednak zwykle dopiero po dłuższym zastoju, podczas którego trzeba wszystkie siły wytężyć, aby raz osiągnięte korzyści przynajmniej utrzymać. Zawsze atoli istnieje ta nieprzyjemna skłonność do cofania się wstecz.

U bydła znamy ten objaw. Backwella *Longhorny* oznaczały w porównaniu z przeszłością nigdy dotąd nie osiągnięty stopień wczesnego dojrzewania, później pojawiły się Shorthorny, które je pod tym względem przewyższyły, co spowodowało ich większe rozpowsze-

chnienie. Od owego czasu nastąpił w chowie bydła w tym kierunku zastój, pomimo że już przeszło 100 lat upłynęło.

Co do świń, to świnie (czarne i białe angielskie) uszlachetnione były dotychczas nie doścignione co do wczesnego dojrzewania i wyrastania i dopiero w najnowszym czasie po osiemdziesięcioletnim okresie panowania ich na tem polu zdają się być prześcigane przez t. zw. „świnie kędzierzawe", „*Lincoln*" które po 10 miesiącach mogą dosięgnąć dawniej niepraktykowanej wagi 550 funtów"!

I dalej (str. 247):

„W chowie na mleczność cały organizm bywa wysilany, zawartość hemoglobiny we krwi się zmniejsza i prawdopodobnie w związku z tem odporność na choroby maleje. Właśnie tedy przy tym kierunku chowu trzeba się liczyć najbardziej z osłabieniem konstytucji, pod grozą choćby zarazków gruźlicznych. O Danji zaś pod tym względem rozmaite chodzą słuchy".

Jakie tedy wytyczne dla praktycznej hodowli wynikają z powyższych wywodów Dettweilera? Na to pytanie każdy nieuprzedzony czytelnik niniejszego streszczenia z łatwością odpowiedzieć sobie potrafi. *Dr. F. G.*

Kilka słów o wągrzycy świń i jej stosunku do tasiemca solitera u ludzi.

Każdemu prawie rolnikowi znana jest wągrzyca świń, choroba polegająca na zagnieżdżeniu się w mięśniach tych zwierząt pęcherzykowatych tworów zwanych wągrami. Wiedzą też wszyscy, jak znaczne szkody wyrządza ta choroba krajowemu rolnictwu; dotknięte bowiem wągrzycą sztuki ulegają konfiskacie na szkodę producenta.

Nie każdemu jednak wiadomo, że te pęcherzyki wypełnione przejrzystym płynem są żyjątkami, z których w sprzyjających warunkach rozwija się tasiemiec soliter, żyjący w kiszkach człowieka.

Pochodzi to głównie stąd, że tasiemce, tak samo jak niektóre inne zwierzęta niższe, nie wylęgają się z jajka w postaci takiej samej, jaką posiada pasożyt zupełnie już dojrzały, lecz zanim przybiorą postać swego rodzica, podlegają przeobrażeniu. Podobnie więc jak n. p. z jajka motyla nie wylęga się od razu motyl, lecz gąsienica, która przeobraża się następnie w poczwarkę a z niej dopiero wykluwa się motyl, tak też i z jaja tasiemca wylęga się zarodek kształtu kulistego opatrzony 6 haczykami, który następnie przeobraża się w wągra, a ten dopiero przemienia się w sprzyjających warunkach w tasiemca.

Ta właściwość rozwoju tasiemca solitera w związku z okolicznością, że dla ostatecznego wykształcenia potomstwo tasiemca przejść musi przez ustrój dwóch gospodarzy (świni i człowieka) była też przyczyną, że nawet uczeni przez długi czas, bo do końca trzeciego dziesiątka ubiegłego stulecia nie mieli należytego pojęcia o naturze wągrów.

Cały rozwój pasożytu począwszy od jajka stał się jednak zupełnie zrozumiałym dopiero wówczas, gdy zapomocą licznych doświadczeń na zwierzętach wykazano, że wągry rozwijają się z jaj tasiemca solitera mieszczących się w jego dzwonach czyli ogniwach.

Jeżeli bowiem świniom zupełnie zdrowym podawano w pokarmie ogniwa czyli dzwona tasiemca solitera odchodzące z kałem człowieka, w którego ustroju pasożyt ten bytuje, lub też same tylko jajka pozostałe po zgniciu tych dzwonów w żołądku świń, z jajek tych wylęgały się zarodki z 6 haczykami, które następnie po przebiciu ściany żołądka wędrowały lub zanoszone bywały prądem krwi do mięśni, gdzie po utracie haczyków zamieniały się w wągry.

W ten sposób wyjaśnił się nie tylko cały rozwój tasiemca solitera, lecz także stwierdzonem zostało niewątpliwie, że: 1) przyczyny powstawania wągrów szukać należy jedynie w spożyciu przez świnie jaj tasiemca solitera żyjącego u człowieka, a przyczyny powstawania solitera w spożyciu mięsa wieprzowego zawierającego wągry, i 2) że do zupełnego rozwoju wspomnianego tasiemca potrzeba aż dwóch gospodarzy, t. j. świni i człowieka tak, że gdyby n. p. wyginęły wszyskie świnie musiałyby w następstwie wyginąć także solitery, gdyż dalsze przenoszenie się ich na ludzi byłoby niemożliwe.

Zarażanie się świń wągrami następuje szczególnie wtedy, gdy świnie znajdują dostęp do odchodów ludzkich, do pożerania których tak wielki okazują pociąg.

Stąd też wągrzycą dotknięte są najczęściej świnie puszczane samopas w bliskości mieszkań ludzkich; gdy przeciwnie choroby tej nie spostrzega się wcale lub tylko wyjątkowo u trzody chlewnej utrzymywanej od młodości w chlewach lub na czystych pastwiskach.

Ludzie nabawiają się solitera zazwyczaj przez spożywanie mięsa wieprzowego, słoniny, kiełbas i t. p. wyrobów ze świń dotkniętych wągrzycą, które wskutek niedostatecznego ugotowania, upieczenia lub uwędzenia zawierają jeszcze żywe wągry. W takich wypadkach pęcherz wągra ulega w żołądku ludzkim strawieniu, a znajdująca się w tym pęcherzu główka solitera przyczepia się do kiszek człowieka i wyrasta na dojrzałego pasożyta, który nie tylko odbiera ustrojowi soki, lecz nadto przez drażnienie kiszek powoduje ich katar, a często także różne przypadłości nerwowe.

Widzimy też, że soliterem dotknięte są przeważnie osoby spożywające często mięso wieprzowe i lubiące je kosztować w stanie surowym jak n. p. rzeźnicy, kucharki itp.. chociaż nierzadkie są także wypadki solitera u ludności wiejskiej, która do mięsa wągrowatego nie czuje przeważnie żadnego wstrętu, lecz owszem uważa je poniekąd nawet za rodzaj przysmaku. Natomiast u ludów, które nie jedzą mięsa wieprzowego, soliter prawie się nie zdarza.

Objawy wągrzycy u świń są albo zupełnie niewidoczne, zwłaszcza tam, gdzie tylko nieznaczna ilość wągrów, znajduje się w ustroju, albo tak mało znamienne, że ponich, nawet przy wielkiej ilości wągrów, choroby za życia najczęściej rozpoznać nie można.

Tylko w niektórych wypadkach w szczególności tam, gdzie jeden lub kilka wągrów usadowi się i rozwinie zupełnie pod spojówką oka lub pod błoną śluzową dolnej powierzchni języka, co zresztą rzadko się zdarza nawet przy silnem zarażeniu się wągrami, można je w tych miejscach dostrzedz jako małe przeświecające biało-żółtawe guziczki lub też wymacać palcami. Pamiętać jednak należy, że brak tych guziczków nie dowodzi wcale, iż świnia wolną jest od wągrów.

Ponieważ nie posiadamy dotąd żadnych środków do wytępienia wągrów zagnieżdżonych w rozmaitych częściach ciała, przeto też o leczeniu zwierząt dotkniętych tą chorobą mowy być nie może. Tem więcej też zasługuje na uwagę zapobieganie tej chorobie, które, jak już z poprzedniego wynika, polegać powinno w pierwszej linji na przestrzeganiu, aby trzoda chlewna nie miała dostępu do odchodów ludzkich i wogóle do miejsc, gdzie znajdować się mogą dzwona lub jaja tasiemca solitera.

Dlatego też nie należy trzody chlewnej puszczać samopas koło zabudowań ludzkich, lecz utrzymywać zwierzęta w chlewach lub na czystych pastwiskach zwracając przy tem uwagę, aby pasterze przeznaczeni do strzeżenia trzody nie byli dotknięci soliterem.

Z drugiej strony powinna ludność wystrzegać się spożywania mięsa wieprzowego i wszelkich z niego wyrobów w stanie surowym i niedostatecznie ugotowanym lub upieczonym. Osoby zaś dotknięte tasiemcem soliterem — co łatwo rozpoznać można po odchodzeniu z kałem małych lub większych kawałków, jakby białej tasiemki, powiny się poddać kuracji lekarskiej, która nie jest ani ciężką ani kosztowną ani też dla zdrowia niebezpieczną.

* * *

Agencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, jak również Zarząd Główny Tow. Kółek roln. zwracają uwagę hodowców nieroga-

cizny na powyższe wywody, zaznaczając, że mężowie zaufania, zajmujący się ładunkiem nierogacizny, poddawać będą każdą sztukę przy odbiorze ścisłym oględzinom, a w razie dostrzeżenia wągrzycy odmówią bezwarunkowo przyjęcia sztuki do sprzedaży.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gosp. nie omieszkał odnieść się do Wys. c. k. Namiestnictwa z prośbą o podjęcie ze swej strony starań, celem położenia tamy wągrzycy, która w niektórych powiatach niepomiernie się rozszerzyła.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Przepuklina albo kiła kapuściana. Choroba, która pomiędzy roślinami kapustnemi w danych warunkach wielkie może sprawić spustoszenie jest *przepuklina albo kiła kapuściana*. Wywołuje ją pasorzyt, grzybek śluzowiec *Plasmodiophora* powodujący tworzenie się zgrubień i narośli na korzeniach. Komórki tych narośli są nienormalnie powiększone, a pod mikroskopem widzimy w nich materję bezkształtną, śluzową t. zw. *Plasmodium* która rozpada się następnie na nader liczne, drobne kuleczki-zarodniki grzyba. Skoro chore korzenie zgniją, zarodniki dostają się do roli, gdzie pękają, poczem cała ich zawartość wychodzi na zewnątrz jako *pełzak*. Pełzaki wnikają w tkankę miękiszową korzeni, a plasmodja przechodząc z komórki do komórki i odżywiając się ich zawartością, wywołuje w całej tkance silne podrażnienie wskutek czego powiększa swoją objętość i tworzy zgrubienia i narośla. Narośla te mogą być wielkości polnego grochu tylko, ale dochodzą i do wielkości pięści. Na zewnątrz narośla te wyglądają z początku zupełnie zdrowo, mają ten sam kolor co korzeń; w przecięciu zupełnie białe i twarde, kurczą się później, więdną, przybierają brunatną barwę, a wreszcie przechodzą w gnijącą, cuchnącą masę. Nadziemna część rośliny powstrzymuje się w rozwoju w miarę powiększania się narośli na korzeniu.

Często bardzo choroba ta nie zdradza się z początku niczem na zewnątrz i zaznacza się dopiero wtedy, kiedy już bardzo się rozszerzyła. Rośliny więdną na słońcu i przy suchem powietrzu prędko, zawiązują małe tylko główki. Skoro wykopiemy taką roślinę, widzimy na korzeniach charakterystyczne narośla.

Przepuklina opada z kapustnych przedewszystkim kapustę głowiastą, włoską, brukselską, kalafiory, kalarepę, jarmuż a prócz tego brukiew, rzepkę teltowską, a także rzepak i rzepik, rzodkiewkę; z chwastów zaś łopuchę, gorczycę polną, wężownik. Na wszystkich roślinach nie należących do krzyżowych, jak buraki cukrowe i pastewne, marchew, selery i t. d. plasmodium rozwijać się nie może.

Na zniszczenie pasorzyta tego, gdy się już na roślinie zagnieździ, nie ma sposobu, natomiast można ograniczyć bardzo jego rozprzestrzenianie się. Na zarażonych polach należy albo zarodniki jego zabić, albo też odebrać im możność rozwijania się, przez co same zniszczeją.

Zarodniki zabija się rozsypując palone wapno ($1-1^1/_2$ metrycznego centnara na 1 ar), a użyć także można w tym celu siarkowodru (H_2S), przedewszystkiem zaś nie należy na zakażonych miejscach sadzić na nowo kapustnych roślin.

Jako środki zaradcze zaleca się:

1) Pod rozsadę trzeba wybierać rolę absolutnie wolną od plasmodium.

2) Przy sadzeniu rosady trzeba bacznie oglądać korzenie, a rośliny z najmniejszemi naroślami odrzucać i palić.

3) Tak na polu jak i w ogrodzie, jeżeli tylko możliwem, należy wszystkie rośliny chore z korzeniami wykopać i spalić.

4) Po sprzęcie wszystkie korzenie trzeba z pola i zagonów usunąć i zniszczyć. Można je albo spalić, albo też głęboko zakopać przesypując grubo niegaszonem wapnem. W żadnym zaś razie nie należy korzeni i odpadków wyrzucać na gnojownię albo kompost.

5) Wszystkie pola i zagony, na których choroba się pokazała, powinny być doskonale nawapnionemi. Wapnować najlepiej na jesień, na $^1/_2$ albo 1 i pół roku przed obsadzeniem kapustnemi. Rolę trzeba odrenować i nie dawać nawozu, który rozwojowi szkodnika sprzyja. Zaleca się głębokie zregulowanie gruntu, gdzie to możliwem.

6) Jeżeli choroba w roli się zagnieździła a wyżej podane sposoby nie przeszkodziły szerzeniu się jej, nie ma innego sposobu jak zaniechać uprawy wszelkich kapustnych na tem miejscu przez 3—4 lat. Oprócz tego, należy uważać, aby ani na tem miejscu, ani w pobliżu, nie rosły żadne rośliny należące do krzyżowych jak n. p. łopucha i niszczyć je zaraz.

7) Powyżej przytoczone zabiegi odnoszą się nie tylko do kapusty, ale do wszelkich warzyw należących do rodziny krzyżowych (kalafiorów, kalarepy, jarmużu, brukwi, rzepki teltowskiej, rzodkiewki, gorczycy i t. d.).

Na korzeniach kapustnych pokazują się czasami narośla podobne do przepukliny, pochodzące od ukłucia owadów, a zwłaszcza *chowacza galasówek* (Centorhynchus sulcicollis — Kohlgallrüssler) należącego do rodziny ryjkowców. Szkody, który ten owad wywołuje, są znacznie mniejsze i nigdy tak znaczne, jak wywołane przez plasmodjum. *Ziemianin.*

Które z roślin uprawianych najwięcej potasu z gleby wyciągają? Na podstawie próbnych doświadczeń przez Tow. rolnicze w Berlinie wykonanych okazało się, że z roślin zbożowych owies najwięcej, a jęczmień najmniej wyciąga potasu z ziemi. Ziemniaki i buraki zaś jeszcze więcej potasu wyp trzebowują dla siebie. — Tak więc co do zapotrzebowania potasu dla swego rozwoju w pierwszym rzędzie do najwięcej potrzebujących zaliczyć trzeba: ziemniaki, buraki cukrowe a ze zbożowych owies; a następnie z kolei przychodzą już w mniejszym stopniu potrzebujące potasu: buraki pastewne i marchew a ze zbożowych najmniej jęczmień.

Stosownie więc do wyniku tych doświadczeń, powinno być i nawożenie solami p tasowymi pod wyżej wymienione rośliny przeprowadzone. Tak więc znacznie silniej potrzeba nawozić nawozami potasowymi te rośliny, które najwięcej tego składnika potrzebują i najwięcej go glebie zabierają. *Głos roln.*

Koński ząb jako pasza dla krów dojnych. Znanym jest fakt, że nawet przy obfitem żywieniu krów dojnych końskim zębem lub zieloną kukurudzą, udój mleka zmniejsza się bardzo znacznie. Przyczyną tego jest jedynie to, że stosunek składników pożywnych kukurudzy nie jest odpowiedni dla racjonalnego żywienia bydła.

Mianowicie zawartość ciał białkowatych w kukurudzy jest nadzwyczajnie mała tak, że tych składników pożywnych zawiera ona zaledwie trzecią część tego co n. p. koniczyna. Stosunek części azotowych do bezazotowych przedstawia się w kukurudzy jak 1 : 10, gdy tymczasem normalne żywienie bydła wymaga, ażeby stosunek ten był jak 1 : 5, a co najmniej 1 : 6. Z tego wynika że przy spasaniu samej zielonej kukurudzy lub końskiego zębu racjonalne wyzyskanie paszy jest niemożliwe i dlatego przy spasaniu końskiego zębu lub kukurudzy dodatek innej paszy jest niezbędny, któraby brakujące ilości składników pożywnych uzupełniła.

Bardzo odpowiednim dodatkiem do zielonej kukurudzy jest: koniczyna, wyka, lucerna i t. p. Jeżeli koński ząb lub kukurudzę pomiesza się w połowie z jedną z tych pasz, a ostatecznie gdyby ten dodatek wyniósł choć $^1/_3$ część, to już wymaganiom odżywienia stanie się zadość. W braku wspomnianej paszy, dodatek ten można zastąpić inną treściwą paszą, jak makuchami, grysem, albo osypką ziarna roślin strączkowych, przez co skutek żywienia końskim zębem lub kukurudzą bardzo się poprawi. *Frichs Rundschau.* *S. W.*

Nowy separator do mleka „Diabolo“. Najnowszą maszyną do oddzielania śmietanki od mleka, jest centryfuga „Diabolo“.

Od czasu wynalazku pierwszego separatora w r. 1878. ciągle je doskonalono. Wiele z obecnie znanych separatorów są tak wykończone, że mogłoby się zdawać, że konstrukcja tych maszyn doszła do kresu doskonałości. Większa część teraźniejszych centryfug ma jednak tę wadę,

że są bardzo skomplikowane, — a przedewszystkiem za drogie.

W celu usunięcia tych wadliwości, rozmaici fabrykanci zbudowali tak zwany „Separator gospodarski“. Trzeba przyznać, że cena jego nie jest wygórowana, ale separator ten jest właściwie zabawką a nie maszyną, gdyż w ciągu godziny można na nim przepuścić ledwie 30—50 litrów mleka a co najważniejsze, że oddzielanie śmietanki jest bardzo niedokładne i z tego powodu separator jest niepraktyczny.

Separator „Diabolo“ jest bardzo starannie i silnie zbudowany i pod każdym względem jest to pierwszorzędna maszyna. Na godzinę przerabia on 120 litrów mleka przy normalnym obrocie korby.

Pod względem działalności, lekkiego chodu i nadzwyczajnie dokładnego oddzielania śmietanki separator ten nie pozostawia nic do życzenia; przytem konstrukcja jego jest prosta i silna, sposób działania bardzo zrozumiały i łatwy do użycia; — nawet naprawki mogą być przez każdego właściciela bez trudności wykonane. Jedną z głównych korzyści tej maszyny jest jej niska cena, gdyż separator „Diabolo“ kosztuje ledwie połowę tego, co każdy inny separator; cena jego — działalność 120 litrów na godzinę — wynosi tylko 125 kor.

Pomimo tej niskiej ceny, maszyny te budowane są z materjału najlepszego a wykończenie ich jest bez zarzutu. Separatory „Diabolo“ wyrabia znana wiedeńska firma narzędzi rolniczych: Ph. Mayfarth & Comp., *Masch. Zeitung.* *S. W.*

Ochrona zwierząt od much na pastwisku. Wiadomo, że zielone łupiny orzecha włoskiego wydzielają silny zapach. Zapach ten pochodzi z gorzkiego soku, który po upływie pewnego czasu nabiera koloru brunatnego; zapach ten i smak jest dla much i komarów wstrętny. Należy przeto zielone łupiny z orzechów w jesieni zbierać, wysuszyć i przechować do następnej wiosny; środka tego używa się w następujący sposób: Jedną garść tych łupin zaparza się jednym litrem wrzącej wody, — po naciągnięciu i wychłódzeniu płynu dodać dla wzmocnienia działania kilka kropel olejku gwoździkowego albo laurowego. Tym płynem naciera się zwierzętom miejsca najbardziej narażone na ukłucia. Przy nacieraniu trzeba jednak zachować tę ostrożność, ażeby płyn nie dostał się do ócz zwierzęcia. *S. W.*

Pożyteczność wron, kruków i gawronów. Nad rozwiązaniem tej kwestji pracował prof. Rörig, a rezultaty swych badań opublikował niedawno w niemieckich pismach. Doświadczenia Röriga, opierały się na badaniu zawartości żołądka 3259 kruków i wron i 1500 gawronów.

Próby z żywieniem wykazały, że wrona potrzebuje dziennie 20 gr. suchej substancji, w czem 0·7 roślinnej, a 0·3 zwierzęcej. Przyjąwszy dzienną ilość pokarmu wrony na 35 gr. dochodzi Rörig do rezultatu, że 3259 wron zjada rocznie ilość zboża wartości 18.000 marek.

Szkody w innym kierunku wyrządzone przez takie stado przez tępienie młodych zajęcy, kuropatw etc. wynoszą według obliczeń okrągło 29.100 marek, czyli, że cała szkoda, jaką się ponosi przez wymienioną ilość wron szacowaćby można na 47.000 marek, co w obliczeniu na sztukę wyniesie 14·04 marek.

Pożyteczność wron jest daleko trudniejsza do obliczenia. Ta pożyteczność polega na tępieniu myszy i owadów szkodliwych, szczególniej gąsienic ziemnych i drutowców (Drahtwurm). Przyjmując że 1 drutowiec zniszczy podczas swego rozwoju 10, gąsienica ziemna 20, a mysz polna wraz z potomstwem 1000 roślin, dochodzi Rörig do obliczenia, że liczba 3259 wron, niszcząc te szkodniki przysparza rolnikowi 50.000 marek.

Wynika z tego, że pożyteczność wron większą jest jak ich szkodliwość; w cyfrach przewyżka pożytku nad wyrządzoną szkodą wynosi okrągło 90 fenigów na sztukę.

Co do gawronów, to z obliczeń w podobny sposób przeprowadzonych wynika, że ptaki te są o wiele pożyteczniejsze od wron, pożytek z nich przewyższa szkodę na sztukę w roku o $4^2/_3$ marki.

Z powyższych doświadczeń i obliczeń wynika, że kruków i wron nie można zaliczać do ptaków szkodliwych, o gawronach zaś można twierdzić z całą pewnością, że są dla rolnika bardzo pożyteczne. *Głos roln.*

Doniesienia kronikarskie.

3-dniowy meeting jesienny Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie odbędzie się w dniach 25 i 29. września, oraz 2. października b. r. Mianowania, jakoteż wszelkie zapytania należy przesyłać pisemnie lub telegraficznie do Sekretarjatu Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 50.

Konkurs na trzy stypendja dla uczniów c. k. wyższej szkoły ogrodniczo-sadowniczej w Klosterneuburgu na rok 1910/11 w kwocie po 500 koron każde, ogłasza c. k. Ministerstwo rolnictwa.

Ubiegający się o te stypendja mają wnieść podania należycie udokumentowane najdalej do 20. września b. r. do Dyrekcji powyższej szkoły. Warunki przyjęcia na rok I. w charakterze zwyczajnego ucznia są następujące: 1) Ukończona IV. klasa gimnazjalna lub realna względnie równorzędne studja przygotowawcze, najmniej jednak ukończona szkoła wydziałowa z dobrym postępem. 2) Ukończony 16 rok życia. 3) Poświadczenie ojca lub opiekuna, że za ich zgodą wstępuje do szkoły i że pokryją koszta jego utrzymania i nauki. 4) Złożenie egzaminu wstępnego, od którego uwolnieni są kandydaci, którzy się wykażą ukończoną IV. klasą gimnazjalną lub realną z dobrym postępem. 5) Ewentualnie świadectwo moralności. 6) Znajomość języka niemieckiego w mowie i piśmie o tyle, by kandydat mógł już od początku roku szkolnego ze zrozumieniem z nauki korzystać.

Egzamina wstępne na I. rok roku szkolnego 1910/11 odbędą się w dniach od 15. do 17. września b. r. Przyjęcie uczniów na II i III. rok nastąpi dnia 17. września b. r.

Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach zawiadamia, że wpisy na r. 1910/11 zostaną zamknięte w b. r. dnia 1. września. 310 (3—3)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 56. Potrzebuję nowej młocarni z motorem dla folwarku 300 morgowego. Zapytuję Szanownych Kolegów, jakie motory w praktyce okazały się najlepszymi uwzględniając cenę zakupna, cenę siły popędowej, pewność ruchu, wytrzymałość, łatwość obsługi i t. d. Motor musi być dostosowany do młocarni 36“ lub 42“ potrójnie czyszczącej. Czy nie byłby odpowiedni motor naftowy „Ursus“, kto ma zastępstwo tej firmy na Galicję? która młocarnia najlepsza? *T. B. z U.*

Odpowiedź trzecia na pytanie 46, które brzmiało: *W roku bieżącym sprowadziłem koński ząb z Syndykatu rolniczego lwowskiego, filja krakowskiego (dawny Związek handlowy Kółek rolniczych). Posadziłem ten koński ząb, ale bardzo źle zeszedł, dużo strupieszało, a przytem nasienie, gdy przyszło, było bardzo połupane, dużo ziarn zepsutych i drobnych, t. zw. ziarno średnie i poślednie; równocześnie sprowadzone od Mauthnera z Pesztu i od Skowrońskiego z Tarnopola było bardzo ładne i celne, odznaczające się białym, jasnym kolorem.*

Syndykat rolniczy twierdzi, że to jest moje widzimisię, a że nie powschodził, to posucha winna — mówiąc, że inni jego odbiorcy byli bardzo zadowoleni.

Zapytuję więc tych Szanownych Kolegów po pługu, którzy sprowadzili ząb z Syndykatu, jaki otrzymali ząb? *R. T. D. z P.*

Do kilku odpowiedzi na zapytanie 46-te p. R. T. D. z P. czuję obowiązek dodać i moją odpowiedź co do końskiego zębu, nabytego tej wiosny w Syndykacie, że mianowicie nasienie było doskonałe, a najlepszy dowód siły kiełkowania, że gdy wskutek dłuższej posuchy w miej-

scach piaszczystych ziarno zaraz nie powschodziło wcale, to po kilku tygodniach leżenia w suchym piasku, następnie po deszczach każde ziarnko zeszło, a ogół końskiego zębu wegetuje bardzo silnie i nie przedstawia nic do życzenia, owszem mogę publicznie oświadczyć. że Syndykat rolniczy lwowski, dostarczył nasienie doskonałe.

Ludomir Dzierżanowski.

Filja Syndykatu rolniczego we Lwowie nadsyła w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Odnośnie do pytania p. R. T. D. z P., co do jakości dostarczanego przez nas na wiosnę roku bieżącego końskiego zębu, zauważamy, że tutejsza krajowa Stacja botaniczno-rolnicza, której p. R. T. D. przesłał próbkę naszego końskiego zębu do oceny, stwierdziła, iż ząb posiadał 94·6% nasion prawdziwych, a siła kiełkowania tych nasion wynosiła 96 ziarn na sto ziarn, zatem wartość użytkowa towaru była 90·8%.

Ponieważ wartość użytkowa dobrego nasienia końskiego zębu, według norm Stacji botaniczno-rolniczej powinna wynosić 87%, przeto nasz koński ząb przedstawiał wartość użytkową o blisko 4% wyższą, jak wymagana, a zatem był towarem bez żadnego zarzutu.

Syndykat rolniczy.

Nadesłane.

Najważniejszą i najnowszą zdobyczą wiedzy elektrotechnicznej obecnej doby jest wapno azotowe, zawierające 60—70% użytecznego dla roślin wapna a do 20% azotu w wodzie rozpuszczalnego. Produkt ten uzyskany przez połączenie drogą fabrykacji oddzielonego z powietrza azotu z węglem i wapnem okazał się dla roli — co licznemi doświadczeniami stwierdzono, nader skutecznym. Fakt ten jest dla naszego kraju nader ważny tem bardziej, że wapno azotowe jest przy równej skuteczności o wiele tańszym nawozem, aniżeli każdy inny nawóz azotowy. Wapno azotowe może być z dobrym skutkiem mieszane z solami potasowemi albo z tomasyną a także razem z obydwoma tymi nawozami. Rozsiew wapna azotowego wskazany jest na 8—10 dni przed zasiewem ziarna poczem należy go dobrze wymieszać z wierzchnią warstwą gleby zapomocą bron, drapaczy albo pługu. Pod zasiewy ozime w jesieni stosuje się wapno azotowe w ilości 50—75 kg na morg.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Z komisji nasiennej

Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Wykaz hodowli zbóż nasiennych, pozostających pod kontrolą katedry uprawy roślin Akademji rolniczej w Dublanach.

I. Rodowodowa hodowla zbóż w Mikulicach (p. tel. Kańczuga, st. kol. Przeworsk) p. Jerzego Turnaua.

A) Pszenica. Oprócz znanych już odmian: a) Ostki czerwonej prof. Prażmowskiego i b) Gółki graniatki Mikulickiej wychodzą w r. b. po raz pierwszy w handel w małej ilości formy nowe; c) Ostka czerwona Nr. 18/06, czerwonokłosa, o słomie sztywniejszej nieco niż typ poprzedni, kłosie długim, lekko zwieszonym, ciemno czerwonym, typ nieco wcześniejszy niż dawny, bardzo dobrze wyrównana i ustalona; d) „Łozinka“ Gółka wyprowadzona z jednej rośliny wybranej 1904. r. z pszenicy Square head Walkoff'a. Słoma wysoka, bardzo sztywna, kłos graniasty wydłużony (nie klinowaty jak u Square head) gęsty. Ziarno ciemno żółte przeważnie mączyste. Odporna przeciw wyleganiu — nada się prawdopodobnie na grunta w dobrej sile nawozowej.

B) Żyta. Reprodukcja żyta polskiego na podstawie masowego doboru kłosów.

C) Owies. Reprodukcja owsa a) *Ligowo II* (ze Svalöf), b) „*Abundance*“ (Garton'a; c) hodowla przez wybór masowy Rychlika Mikulickiego.

Nadto rozpoczęto chów rodowodowy tegoż Rychlika, celem poprawienia jakości ziarna bez zmniejszenia wysokiej dotychczasowej wydatności plonu.

D) Jęczmień. Reprodukcja: a) jęczmienia ozimego, 6 rzędowego, „Mamut“; b) jęczmienia jarego Goldtorpe (Webba).

II. Hodowla i reprodukcja zbóż w Zaborzu (p. Zielona koło Rawy ruskiej) p. Zygmunta Łączyńskiego.

A) Pszenica. Wzorowa reprodukcja: a) Gółki białej genealog. z Wysokiego litewskiego; b) Donki ostki czerwono szklistej, odpowiedniej na grunta czarnoziemne i borowiny. II-gi odsiew z nasienia importowanego.

Rozpoczęto w roku ubiegłym hodowlę genealogiczną Donki celem ujednostajnienia typu i podniesienia plenności; c) reprodukcja (dalszy odsiew) pszenicy Trjumf Podola z Niemiercza.

B) Jęczmień: a) reprodukcja (I-szy odsiew) jęczmienia 6-cio rzędowego Marchijskiego; b) reprodukcja miejscowego jęczmienia 6-cio rzędowego włościańskiego (szczuplejszy lecz wcześniejszy niż poprzedni); c) reprodukcja jęczmienia Hanna I-szy odsiew.

C) Owies: a) reprodukcja Ligowo II.; b) reprodukcja Rychlika najwcześniejszego z Niemiercza (odmiana bardzo wczesna, najwcześniejsza ze znanych mi wogóle; c) reprodukcja miejscowego Rychlika (Kanarka).

III. Wiśniowa p. Jana hr. Mycielskiego.

Rozpoczęto w b. r. hodowlę genealogiczną i przez wybór masowy owsa „Rychlika podkarpackiego“. Owies ten od kilkudziesięciu lat siewany bez obcego importu dawał dobre plony przy małych wymaganiach — udaje się dobrze w położeniu podgórskiem. — Przedstawia obecnie odmianę mieszaną z kilku typów, które należy wyodrębnić.

IV. Podhorce p. Juljana br. Brunickiego.

a) Owies Rychlik t. zw. tatrzański oddawna tam siewany, bezostny, o bardzo ciężkiem ziarnie. Rozpoczęto chów rodowodowy typów najwięcej obiecujących;

b) Jęczmień Marchijski 6-cio rzędowy, reprodukcja na podstawie masowego doboru kłosów;

c) Pszenica jara ostka z krajowej mieszanej, reprodukcja z masowym wyborem kłosów (nie idzie jeszcze w handel).

Dublany, 30. lipca 1910.

Prof. dr. K. Miczyński m. p.

Upraszamy P. T. Członków c. k. galic. Towarzystwa gosp., pragnących korzystać z bezpłatnej pomocy fachowej inspektorów Komitetu, przy racjonalnem zagospodarowaniu kultur rolnych, łąk i pastwisk etc., by wnosili podania z wyszczególnieniem żądanego terminu przyjazdu odnośnego inspektora, za pośrednictwem swych Rad Oddziałów.

Wiceprezes: *K. hr. Szeptycki* mp.

Dyrektor Biura: *Niwicki* mp.

Komitet odniósł się do c. k. Namiestnictwa z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń dla przestrzegania ustawy o **tępieniu ostów i kanianki**, nadmiernie rozmnożonych zwłaszcza w powiatach stryjskim i żydaczowskim.

Komitet odniósł się do c. i k. Intendantury wojskowej XI. korpusu w sprawie ścisłego przestrzegania przepisów, dotyczących **świadectw producentów**, wymaganych przy dostawach wojskowych.

Z polecenia c. k. Ministerstwa kolei państw. doszła Komitetu wiadomość w odpowiedzi na zabiegi podjęte w sprawie zabezpieczenia **dostatecznej ilości wozów** na tegoroczną kampanję jesienną, że c. k. Centralny Urząd taborów kolejowych podjął wszelkie starania, aby życzeniu temu zadość się stało.

* * *

Inspektor roln. p. Bronisław Janowski i sekretarz hod. p. Józef Myszkowski powrócili z podróży naukowej i objęli urzędowanie.

Inspektor rolniczy p. Bronisław Janowski wyjeżdża w celu udzielenia fachowej porady przy racjonalnem zagospodarowaniu łąk i pastwisk do: Przewodowa, Hujcza, Przybyłowa, Pohorylca i Łoszniowa.

Lekarz weterynaryjny p. August Krüger wyjeżdżał do Pełkiń celem zbadania chlewni centralnej, — do Mikulic celem udzielenia porady i opinji fachowej w sprawie buhaja stacyjnego z Adamówki, — do Pasiek zubrzyckich celem oglądnięcia i zakupna buhajków, — do Dziewiętnik celem udzielenia porady fachowej w sprawie obory, — do Monasterca celem przeprowadzenia lustracji obory zarodowej gminnej.

Instruktor mleczarstwa p. H. Smoliński wyjeżdżał 6—9. b. m. do Ottynii, Uhornik, Grabicza, Tarnawicy polnej i Hostowa, celem zbadania warunków i udzielenia informacji w sprawie zakładania spółek mleczarskich.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

XVI. 2438/2. **Ogłoszenie.**

Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni Skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, postanowiło c. k. Ministerstwo obrony krajowej potrzebne dla obrony krajowej remonty zakupić przez delegowane komisje na jarmarkach w tym celu urządzonych, które się odbędą w czasie i w miejscowościach poniżej wyszczególnionych.

Dla c. k. pułku ułanów obrony krajowej nr.:

1. w Radowcach dnia 20. września o godz. 8 rano; w Nowych Itzkanach 21. września o godz. 8 rano; w Illichestie 22. września o godz. 8 rano; w Deutsch Tereblestie 26. września o godz. 10 rano;
2. w Jarosławiu 24. września o godz. 8 rano; w Bóbrce 27. września o 8 rano;
3. w Rzeszowie 21. września o godz. 9 rano; w Mościskach 6. października o godz. 9 rano;
4. w Tarnowie 20. września o godz. 8 rano; w Mielcu 28. września o godz. 8 rano;
5. w Niżniowie 21. września o godz. 9 rano;
6. w Grossiack 16. września o godz. 2 popołudniu; w Bartlma 17. września o godz. 8 rano; w Tarnopolu 26. września o godz. 9 rano;

Dla dywizji tyrolskich strzelców konnych: w Stryju dnia 24. września o godz. $9^1/_2$ rano.

Dla dywizji dalmatyńskich strzelców konnych: w Mitterburgu 17. września o godz. $8^1/_2$ rano;

Na jarmarkach tych będzie urzędować komisja asenterunkowa remont dla konnych oddziałów obrony krajowej, która zakupywać będzie wyłącznie u hodowców konie ich własnego chowu lub też przez nich od łosząt wychowane, zaopatrzone w myśl § 8 ustawy z sierpnia 1909 Dz. p. p. nr. 177 paszportem bydlęcym mające ukończonych lat 4 aż do wieku 7 lat, miary 158 do 166 cm., z dobrym grzbietem i wydatnymi (raumgreifend) chodami.

Konie (remonty) takie posiadające wszystkie wyżej podane warunki będą zakupywane po cenie 700 K, nadto zaś będzie się przyznawać hodowcom tych koni w miarę jakości koni i innych miarodajnych stosunków premje z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Premje jednak mogą otrzymać tylko tacy hodowcy, którzy posiadają obywatelstwo austrjackie i wykażą dowodnie zapomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty chowane były w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Gdyby który z hodowców nie mógł przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia, może wyjątkowo otrzymać od komisji asenterunkowej zwłokę 14 dniową, w którym to terminie dokumenta odnośne przesłać należy oddziałowi zarządzającemu remontowanie, poczem nastąpi wypłata premji z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Lwów, dnia 29. lipca 1910.

Z c. k. Namiestnictwa.

C. i k. Intendantura I. korpusu w Krakowie ogłasza do l. 5727 obwieszczenie dzierżawy na **drzewo twarde względnie miękkie** dla stacji Bochnia, Wadowice, Niepołomice, Nowy Sącz, Rzeszów. Szymberg i Bielsko na czas od 1. października 1910 do 31. października 1911.

Oferty mają być oddane komisji rozpraw dnia 1. września b. r. najpóźniej do godz. 10. rano.

Gminy, producenci i stowarzyszenia rolnicze są od złożenia kaucji i porękomego uwolnieni. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelarjach prowjantowych magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Ołomuńcu i Opawie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z 28. lipca 1910 L. XVII $\frac{4985}{3}$/5 tyczące się dalszego **podziału niektórych okręgów rewizyjnych** w powiatach: Kolbuszowa, Rawa ruska, Tarnobrzeg i Złoczów.

Taryfa należytości za pośrednictwo w interesach produktami rolniczymi i młynarskimi p. Jerzego Mikuckiego we Lwowie, zaprzysiężonego senzala handlowego:

1. Za zboże wszelkiego rodzaju i owoce strączkowe — za 100 kg. płaci każda strona 10 hal., obie strony płacą 20 hal.
2. Mąka — za 100 kg. płaci każda strona 15 hal., obie strony płacą 30 hal.
3. Otręby — za 100 kg. płaci każda strona 5 hal., obie strony płacą 10 hal
4. Wszelkie inne nasiona z wyjątkiem koniczyn — za 100 kg. płaci każda strona 20 hal., obie strony płacą 40 hal.
5. Wszelkie gatunki koniczyn — za 100 kg. płaci każda strona 1 K., obie strony płacą 2 K.
6. Chmiel — za 50 kg. płaci każda strona 2 K., obie strony płacą 4 K.

Powyższą taryfę należytości senzalskich c. k. Namiestnictwo zatwierdza po myśli § 82. ustawy handlowej w brzmieniu ustawy z 4. kwietnia 1875, dz. u. p. Nr. 68.

Z c. k. Namiestnictwa.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 1. do 7. sierpnia 1910. Pszenica 9·45—9·70; Żyto 6·85—7·10; Jęczmień brow. 6·00—7·00, past. 0·00—0·00; Owies 7·15—7·35; Groch do gotowania 12·00—13·00, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·00—7·25, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 00·00—00·00, biała 00·00—00·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 10·75—11·00, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 140—150, 1910: 115—130, Siano lepszej jakości 3·60—3·70, gorszej 3·40—3·50, słoma do sienników 3·10—3·30. mierzwiasta 2·80—2·90, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg) loco stacja Bororysław 3·12—3·14 Spirytus kontyngentowany 52·00—52·25, eskontyngentowany 32·25—32·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 5. sierpnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 9·75—10·00, Żyto 6·75—7·00, Jęczmień browarnian. 7·00—7·25, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·50—9·50. Owies 6·75—7·00, Hreczka 6·75—7·25, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 90·00—95·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·50, nadkontyngent 15·50

Usposobienie spokojne.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 9. sierpnia 1910.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg) 10·55—10·85; banatka (77—80) 10·15—10·20; z okolicy Raby i Wieselburgu (76—78 kg) 9·65—9·95, słowacka (76—79 kg) 9·65—10·05, południowa (76—80 kg) 9·65—9·90; rumuńska (78—80 kg) 00·00—00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 7·50—7·70; peszteńskie (72—75 kg) 7·55—7·80; austrjackie (70—75 kg) 7·60—7·75.

Jęczmień morawski loco stacje 0·00—0·00; słowacki loco stacje 6·40—9·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 0·00—0·00 cisański (loco stacje) 0·00—0·00. pastewny 5·85—6·20, browarniany 6.35—6·65.

Owies węgierski pierwszej sorty 8·15—8·50; prima 7·85—8·15 średni 7·55—7·85 czeski, morawski i niższo-austrjackie 7·50—7·75.

Siano z 6/8. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·15—3·30 (pół słodkie) 3·40-3·60; słodkie 3·75-4·00 (morawskie półsłodkie) 3·60—3·80, (niższo-austryackie półsłodkie) 0·00—0·00; (słodkie) 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·00—2·20; (żytnia) 2·25—2·35, (jęczmienna) 0·00—0·00; (owsiana) 0·00—0·00; (żytnia wiązana 2·50—2·70.

Makuchy (rzepakowe) 6·80—7·15; (lniane) 9·80—10·10.

Grys (pszenny drobny) 4·25—4·50; (grubszy) 4·70—4·90; (żytni) 4·30—4·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 9. sierpnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 19·65—20·35; Żyto nowe 14·35—14·55; Jęczmień (pastewny) nowy 13·10—13·40; Owies 14·40—15·00.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 1. sierpnia sprzedano na targu w Pradze 21 wołów z paszy WP. Horodyskiego z Komarowa i tak: 1 wół wagi 610 kg po 96 hal., 7 wołów wagi 3685 kg po 94 hal., 6 wołów wagi 3235 kg po 93 hal., 4 woły wagi 2210 kg. po 90 hal., 1 wół wagi 540 kg po 88 hal. i 2 woły wagi 995 kg po 86 hal. za łączną kwotę kor. 10.372·90.

Dnia 1. sierpnia zakupiono na jarmarku w Dobromilu dla WP. Michała Tustanowskiego do Knihynicz 29 wołów roboczych o przeciętnej wadze 1200 kg para za koron 12.134.

Dnia 2. sierpnia zakupiono na jarmarku w Smorzu dla WP. Franciszka Rudrofa z Romaszówki 24 wołów roboczych o przeciętnej wadze 1100 kg para za kor. 9.144, oraz 12 wołów roboczych dla WP. Antoniny Horodyńskiej do Przybyłowa o przeciętnej wadze 1000 kg para za koron 4.320.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 28. i 29. lipca b. r. załadowano w Komarnie 68, w Kałuszu 14, a w Łańcucie 10 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 2. sierpnia b. r. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 11 otrzymało cenę po 114 h., 18—120 hal., 21—127 hal., 1—128 hal., 4—130 h., 13—132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 9 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 111 h. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Kałuszu 1 otrzymała cenę po 90 h., 1—114 h., 1—120 h., 4—130 h., 4—132 h, 3—134 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 102 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 1 otrzymała cenę po 114 h., 2—120 h., 2—130 h., 5—134 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił (prawdopodobnie z powodu złego funkcjonowania wagi przy nadaniu) 11·5 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 106 hal. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.590 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 231.987 K 05 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.482 sztuk i wypłacono razem 658.012 K 69 hal.

Lwów, dnia 10. sierpnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 30. buhaji 14, krów 72, razem bydła rogatego 116 sztuk, jałownika 144, cieląt 145, owiec (kóz) 0, nierogacizny 67, razem 472. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 73—78, krowy 78—80, jałownik 00—00, cielęta 84—104, nierogacizna 114—124 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 240—410, buhaje 210—424, krowy 180—420, jałownika 70—360, cielęta 28—57, nierogacizny 140—210.

Kraków, dnia 5. sierpnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 368, cieląt 321, owiec i kóz 3, nierogacizny 267, razem 959 zwierząt. Płacono za 1 q żywe wagi buhaje 66—86, woły z paszy 70—87, krowy 60—78, jałówki 68—70, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 150—170. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 150—205, woły z paszy 200—400, krowy 100—300, jałówki 80—200, cielęta 26—63, owce i kozy 16—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 630, na konsumcję innych gmin kraju 275, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 16 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 38 sztuk.

Kraków, dnia 9. sierpnia 1910. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 116, cieląt 168, owiec i kóz 3, nierogacizny 299, razem 586 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje od 00—00, woły od 0—0, bawolice od 00—00, za 1 q bitej wagi nierogaciznę od 156—170. **Z zakupionych na oko płacono za sztukę**: buhaje 200—280; woły z paszy 200—400 kor., krowy 130—200 kor., jałówki 100—170 kor., cielęta 28—72 kor., owce i kozy 20—25 kor. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 522, na konsumcję innych gmin kraju 64 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z 4. sierpnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 59 sztuk owiec od 112—128, 162 sztuk cieląt od 156—180, wyjątkowo 1·88 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce, 3720 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, z galicyjskich 166—176, 12.000 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—144, tylne 152—164, z buhajów: przednie 128—144, tylne 126—148, z krów: przednie 108—120, tylne 112—132, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu mdły.

Sprawozdanie targowe z dnia 8. sierpnia 1910. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 995 sztuk, a w szczególności 220 czeskiego, 774 galicyjskiego, 00 węgierskiego 1 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 80—90, prima od 91—99, wyjątkowo 100—106, buhaje od 84—104, krowy od 76—96; bydło galicyjskie: woły od 60—91, buhaje od 68—98, krowy od 54—89; młode jednoroczne woły i jałówki od 58—86; za sztukę bydła chudego od 130—170, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—00, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był w czeskim pośredni, w galicyjskim spokojny. Nie sprzedano sztuk 00.

Targ mięsny z dnia 8. sierpnia 1910. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 105 sztuk owiec od 104—132, 120 szt. cieląt od 164—180, wyjątkowo 192, (z potrąceniem 00—00 kg. na sztuce); 1840 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, galicyjskich 170—180, 15.075 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 128—148, tylne 136—172, z buhajów: przednie 136—148, tylne 136—152, z krów: przednie 120—140, tylne 128—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 120—128, tylne 128—136. Przebieg targu pośredni.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 3. sierpnia 1910.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1235 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 57 bydła młodego, 60 buhajów, 221 wołów, 490 krów, 12 bawołów, 166 cieląt, 229 świń, 00 owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 230, a na zewnątrz 933. Płacono za: bydło młode 50—70, buhaje 72—100, woły 70—100, krowy 58—87, bawoły 70—82, cielęta 96—112, świnie galicyjskie 100—136, węgierskie 000—000, owce 00—00. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 2, świń 00, owiec 00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 11. sierpnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.